Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Nr. 81 | **Toruń - Poznań, sobota 10 lipca 1926 r.** | **Rok 4**

Kto rządzi Polską?

Z rozmowy dziennikarza z dyplomatą zagranicznym.

Komu składają wizyty ministrowie spraw zagranicznych. — Kto „dużo może“ w obecnych czasach? — Galerja typów z przeszłością i „moralnem odrodzeniem“.

Przed kilku dniami streściliśmy broszurkę anonimowego autora, dobrze zresztą znającego bieg spraw politycznych Polski i ich kulisy. Dziś możemy przytoczyć dalsze rewelacje na temat roboty masonerji w Polsce. W **„Kurjerze Poznańskim“** zamieszcza korespondent warszawski dziennika streszczenie rozmowy, którą miał z jednym z wybitnych dyplomatów zagranicznych, ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym pewnego wielkiego państwa. Rozmowa ta, rzucająca wiele światła na zakulisowe stosunki, jakie panują za nowego regimeu, poto czyła się w ten sposób:

— „Kto teraz w Polsce rządzi?“

Wyraziłem zdziwienie.

— Jakto? — odpowiedziałem pytaniem. Nie zna Pan premjera Bartla?

Dyplomata uśmiechnął się:

— „Owszem, byłem u niego, rozmawiałem. Ale on... nie rządzi, nawet rządem. (C'est un rien de rien...)

— Więc sądzi Pan, że rządzi marszałek Piłsudski?

— „Wiem, że marsz. Piłsudski zabiera na Radzie Ministrów głos nawet w sprawach gospodarczych, choć uważa za swoją domenę tylko sprawy wojskowe i zagraniczne. Ale i on nie rządzi“...

Namyślałem się chwilę. A potem nagle zapytałem:

— A był Pan u prof. Askenazego? (żyd)

Dyplomata podniósł głowę i spojrzał mi bystro w oczy. Poczem zwolna, wciąż wpatrując się we mnie, jakby sondując, co ja wiem, a czego nie wiem, odrzekł:

— „Złożyłem mu wizytę. I nie tylko ja, ale również moi koledzy z innych poselstw“...

— Ach tak? A był Pan u niego kiedykolwiek przed zamachem majowym?

— „Nie. Nie było potrzeby“...

Poczem, zniżając głos, dodał:

— „Wiem, o czem Pan w tej chwili myśli: o masonerji. Ja nie jestem masonem, o tem chyba jest Pan przekonany na podstawie naszej starej znajomości. Dlatego też powiem Panu otwarcie: nie mam swego zdania w tej sprawie. Ale pójść do p. Askenazego uważałem za swój obowiązek. W korpusie dyplomatycznym w Warszawie istnieje bowiem opinja, że min. (spraw zagranicznych) Zaleski nie odbiera, lecz składa raporty p. Knollowi (nowemu podsekretarzowi stanu w tem ministerstwie), p. Knoll zaś rządzi ministerstwem, ale jako wykonawca wskazówek codziennych p. Askenazego. Trzeba więc było złożyć wizytę i poznać słynnego profesora. Musimy docierać do wszystkich osób wpływowych w kraju, znać je, ich poglądy i stosunki“.

— No i zdaniem pańskiem?...

— „Nie wiem. Może istotnie p. Askenazy jest nieoficjalnym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych. Może. Nie jestem tego pewny. Natomiast jestem pewny, że nie rząd obecny rządzi Polską. Ale kto? Nie wiem. Przypuszczam, że jakaś klika, mafja osób blisko z sobą związanych węzłami przyjaźni dawnej oraz wspólnych poglądów i interesów. Ale jaka to klika, z kogo się dokładnie składa, nie wiem“... —

Kto jest p. Knoll, bo p. Askenazego Polska zna dobrze, aż nazbyt dobrze. P. Knoll wypłynął na powierzchnię życia politycznego w Polsce nagle i niespodzianie. Czem był przedtem i co robił? Korespondent daje na to pytanie odpowiedź, zaznajamiając opinję polską z tym „nowym typem“ polityków polskich:

„A więc, wzmiankowany wyżej p. Knoll. Obecnie wysoka figura. Wiceminister spraw zagranicznych. **Prawa ręka pp. Askenazego i Lednickiego.** Były referent w podsekretarjacie do spraw polskich „Generalnego sekretarjatu Centralnej Rady Ukraińskiej w Kijowie w r. 1917“. Jak wiadomo, Centralny sekretarjat był rządem, a Centralna Rada Ukraińska — erzatzem parlamentu. Szefem p. Knolla był „bołowa“ rządu Winniczenko, skrajny socjalista, który przeszedł potem do bolszewików. Dowódcą „wojska“ 12-tysięcznego był słynny potem Petlura „hołownyj ataman“, którego hasłem było: „od Kubania po San — jeden naród, jeden Tan“. Wojsko jego nosiło wówczas pasy niemieckie, na których było wyryte: „Gott mit uns“.

W takiej szkole praktycznej polityki kształcił się p. Knoll. Później, dzięki protekcjom różnym, z urzędnika M. Spr. Zagr. dostał się na posła polskiego w Turcji, w Angorze. Stamtąd, **na żądanie rządu tureckiego został odwołany.** Za co? Podobno rząd turecki nie był zadowolony ze **ścisłych stosunków p. Knolla z attache wojskowym angielskim w Angorze“.**

To jednakże nie koniec obrazów w galerji nowych typów, jest ich więcej. Wydział prasowo - polityczny w Prezydjum Rady Ministrów został zreorganizowany i rozszerzony: stał się on centralą informacyjną wielu ministerstw. Na czele wydziału politycznego stanął p. Stępowski Stanisław, na czele wydziału „społecznego“ p. Józewski.

„Co to za figury? Pan Stępowski — ziemianin niegdyś bardzo bogaty z Podola, stary „mason“ i wielki liberał, był ni mniej ni więcej tylko ministrem rolnictwa w rządzie ukraińskim Petlury w r. 1920, utworzonym w Warszawie.

Ciekawa rzecz, czy zmienił on już obywatelstwo ukraińskie na polskie? A może zapomniał?

Pan Józewski to typ podobny. Z wykształcenia matematyk, z zawodu artysta-malarz, dawny socjalista. W r. 1920 był w rządzie Petlury wiceministrem spraw wewnętrznych“.

Poniżej cokolwiek jeszcze o ludziach „moralnie odrodzonych“:

„A teraz inna zgoła figura: wielki obecnie „senator“ i reorganizator ministerstwa spraw wewnętrznych, jego naczelnik wydziału prezydjalnego, prawa ręka min. Młodzianowskiego, niegdyś p. Thugutta. Poza tem kto to? Starosta oszmiański, któremu w swoim czasie wytoczono 3 sprawy dyscyplinarne: 1) za zgubienie w pociągu dokumentów mobilizacyjnych, 2) za pijaństwo i kartograjstwo z podwładnymi urzędnikami starostwa, 3) za dostarczanie posłom do Sejmu dokumentów rządowych poufnych i uprawianie intryg kuluarowych.

O p. Zabierzowskim opowiadają dziś głośno po Warszawie następującą historję. Kiedy raz podczas wystawy rolniczej w Oszmianie upił się na zabój, towarzysze zabawy wsadzili swego starostę... na krowę, wcisnęli mu w jedną rękę zapaloną lampę naftową, a w drugą butelkę z wódką i tak prowadzili go po parku“....

Tacy ludzie rządzą dziś Polską. Takim składają wizyty dyplomaci zagraniczni. O takich donoszą swym rządom i na podstawie takich sprawozdań będzie się urabiała opinja zagranicy o „moralnem odrodzeniu“ Polski.

Mafja zakonspirowana masonerji i obóz „moralnie odrodzonych“ jak p. Zabierzowski, prawa ręka malarza artysty w nowym porządku rzeczy w Polsce ministra spraw wewnętrznych. P. Zabierzowski zajmuje wysokie stanowisko naczelnika wydziału prezydjalnego tegoż ministerstwa i razem ze swym pryncypałem będą przeprowadzali reorganizację ministerstwa. Co zostanie po tej reorganizacji?

P. Piłsudski na wylocie.

Gen. Żeligowski podobno będzie nadal „wyprowadzał w pole“.

Do Belwederu.

W kołach wojskowych opowiadają, iż w niedługim czasie p. Piłsudski ma zamiar ustąpić ze stanowiska ministra spraw wojskowych, a objąć stanowisko generalnego inspektora armji, który to urząd ma być stworzony dekretem p. Prezydenta.

Na stanowisko ministra spraw wojskowych, o ileby ta kombinacja się urzeczywistniła, miałby być prawdopodobnie powołany gen. Żeligowski.

W związku z tem przenosi się gabinet ministra spraw wojskowych, który dotąd mieścił się przy ulicy Królewskiej na ulicę Nowowiejską, gdzie odrestaurowano już odpowiedni gmach.

P. Piłsudski będzie rezydował w Belwederze, gdzie dotąd mieszkał Prezydent Rzeczypospolitej.

Dalsze zmiany w armji.

Dyrektor nauk w szkole podchorążych major Borlitz otrzymał urlop i został oddany do dyspozycji szefa sztabu generalnego.

Ostatni dziennik personalny ministerstwa spraw wojskowych zawiera przeniesienie w stan spoczynku generała broni Józefa Hallera z dniem 25 lipca a gen. Szeptyckiego z dniem 30 czerwca.

Zamach komunistyczny na sali sądowej.

Unieszkodliwienie głównego świadka w procesie komunistycznym.

Łódź, 7. 7. (PAT.)

Wczoraj wieczorem dokonano zamachu na Rafała Witkowskiego jednego z głównych świadków w toczącym się tu procesie przeciwko 41 członkom młodzieży komunistycznej „Igła“. Witkowski był doniedawna komunistą, a ostatnio wszedł on w kontakt z policją polityczną. Wczoraj po rozprawie Jakób Szyliński lat 17, członek organizacji młodzieży komunistycznej dał do Witkowskiego z tyłu 3 strzały rewolwerowe. Ciężko rannego odwieziono natychmiast do szpitala. Szylińskiego schwytano. Ma on stanąć przed sądem doraźnym.

Przeciw wybrykom wojskowych.

Uchwała Rady Miejskiej w Starogardzie.

Już drugi raz debatowano w tutejszej Radzie Miejskiej nad sprawą nietaktownego a nieraz wprost skandalicznego zachowania się niejednych podoficerów i oficerów niedawno przybyłego tu 2 pułku szwoleżerów.

Przytoczono kilka bardzo jaskrawych epizodów, które dostatecznie malują stosunek przybyłego tu niedawno wojska do tutejszego społeczeństwa. Mimo licznych zażaleń i skarg wniesionych do dowództwa pułku stan rzeczy jakoś się nie poprawił. Przez pewien czas nie słyszano o wybrykach, lecz w ostatnim czasie byliśmy znowu świadkami niesłychanej swawoli niejednych podoficerów a może i oficerów owegu pułku. Kilka takich faktów przytoczono na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Zabicie przez wachmistrza Prokopskiego ś. p. Leona Brzoskowskiego było najcięższym wybrykiem.

Awantury w restauracjach na zabawach tutejszych tow. wywoływane przez szarżowanych owego pułku są dość liczne. Wiele spraw oddano już dowództwu pułku. Zdarza się nieraz, iż niejedne fakty były przesadzone lub nawet zmyślone. Lecz było i dużo udowodnionych wybryków.

Na ostatniem zebraniu Rady Miejskiej uchwalono na wniosek p. Hoppego, aby wysłać delegację do p. wojewody z żądaniem przeniesienia pułku tego ze Starogardu i uznania go za pułk karny. Dalej domagano się w uchwalonej rezolucji, **aby wojskowym niedozwolonem było noszenie broni poza służbą, oraz by wzbroniony był im wstęp do jakiegokolwiek bądź lokalu tutejszego.**

Uchwała ta rzuca dość jaskrawe światło na stosunek wojska (z pułku szwoleżerów) do tutejszej ludności cywilnej.

W skład delegacji, która uchwałę powyższą ma przedłożyć p. wojewodzie, wchodzą pp.: Hoppe, Roszak, Kosznik, burmistrz Czwojdziński i przewodniczący Rady miejskiej Lisewski.

O Rusinach i agitacji bolszewickiej.

Lwów, dnia 30 czerwca 1926.

Gniewają się na nas zwolennicy majowego przewrotu, że zamiast zachwycać się nową erą, dzwonimy na alarm. Czy jednak prawdziwy Polak patrjota może spokojnie i milcząco przypatrywać się temu co się u nas dzieje? Weźmy do ręki jakąś gazetę polską, ale niewątpliwie polską, i przeczytajmy bez uprzedzenia jeden artykuł n. p. taki jaki znalazłem w „Słowie Polskiem“ pod tytułem „Idzie atak“. — Bezimienny autor omawia w nim nowe rozporządzenie władz szkolnych, na mocy którego od 1. września b. r. ma być w dwujęzycznych seminarjach nauczycielskich nauka o Polsce współczesnej zmniejszona o 50 proc. a równocześnie ilość godzin ruskiego zwiększona o 65 proc., także kosztem innych przedmiotów uczonych po polsku.

Rozporządzenie to przypomina czasy, gdy na czele władz krajowych we Lwowie stał człowiek oddany całą duszą Austrji i życzenia niemieckiej kliki rządzącej w Wiedniu były dla niego najświętszem przykazaniem. Społeczeństwo polskie było jednak wówczas dobrze poinformowane o zamiarach i celach zaborczego rządu protegującego Rusinów, toteż solidarnie broniło polskości na kresach i było do tej walki przygotowane, a dzisiaj staje zdumione przed najmniej spodziewanemi rozporządzeniami i pyta się w duchu: ażali jesteśmy w Polsce?

Zmęczone i wyczerpane walką o kresy wschodnie od r. 1918, zubożałe z powodu przejść wojennych i z powodu przewlekłego przesilenia gospodarczego społeczeństwo polskie na kresach zamiast słusznie należącej mu się pomocy ze strony rządu polskiego, dostaje od niego cięgi. Widząc jak n. p. Niemcy nie żałują ni materjalnego ni moralnego poparcia swoim rodakom osiadłym n. p. w Prusach Wschodnich a nawet w granicach Polski na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku, mając niezbite dowody, że sowiety subwencjonują hojnie wszystkie separatystyczne dążności mniejszości narodowych na kresach wschodnich, czuje się społeczeństwo polskie opuszczonem i to przyczynia się do zniechęcenia.

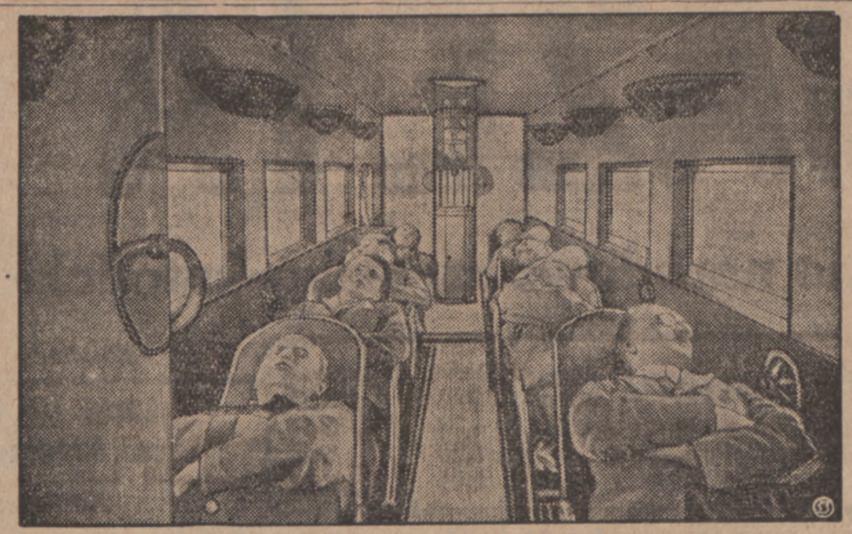
Coraz częściej słyszeć tu można zdanie, że Warszawa chętnie pozbyłaby się kresów wschodnich. Jakże więc nie dzwonić na alarm?

* * *

Rząd polski położyć musi również kres występom posła Bryla i jego przyjaciół, gdyż ludność polska nie życzy ich sobie wcale. — We wsi Chłopy koło Komarna (powiat Rudki) włościanie polscy wyraźnie napiętnowali Bryla i jego robotę, zaś w Glinianach (powiat Przemyślany) przywitali brylowca ad

wokata Matkowskiego okrzykami: „precz z mordercami osadników polskich“ — „precz z bolszewikami“. —

Do zamącenia spokoju i harmonji wśród społeczeństwa polskiego u nas przyczyniają się obecnie także odczyty byłego księdza Oraczewskiego, który widocznie po zrzuceniu sukienki duchownej i przejściu do P. P. S. obiecywał sobie wielką karjerę w Polsce. — Wygłosił on już swój odczyt pod tytułem „dlaczego przestałem być księdzem“ w Drohobyczu a ostatnio we Lwowie i znalazł liczne audytorjum ale w obydwu wypadkach prawie wyłącznie żydowskie, zaś we Lwowie obecny był na odczycie także poseł Bryl ze świtą i poseł Hausner. Ten ostatni mógłby pouczyć swego nowego towarzysza Oraczewskiego, że o wiele bezpieczniej jest uprawiać w Ameryce przemytnictwo wódek albo zawodowe kuglarstwo w cyrku, niż wygłaszać w Polsce mowy na zgromadzeniach socjalistycznych, sam bowiem niedawno, bo 27. czerwca, z wielkim trudem uniknął pobicia, jakiem grozili mu żydowscy komuniści. —



Napowierztny wagon sypialny.

W tych dniach ma być otwarta na linji Berlin—Moskwa komunikacja lotnicza za pomocą biplanu najnowszej konstrukcji, pozwalającej zamienić go w wagon sypialny. Wnętrze biplanu, w którym mogą się zmieścić 10 osób, na noc zamienia się w sypialkę, co widzimy na zdjęciu.

Szoferzy nie mają szczęścia do armji.

Drugi wypadek samosądu oficera nad szoferem.

We wtorek dnia 29 ub. m. stacja kolejowa Nowojelnia w pow. nowogródzkim była widownią krwawego wypadku.

Oto w miasteczku Zdzięciele u szofera autobusu, kursującego ze Zdzięcioła do Nowojelni i zpowrotem, kapitan Bohdan Zagrajewski z wojskowego instytutu geograficznego zamówił 2 miejsca w autobusie na przejazd do stacji Nowojelni. Gdy kapitan się spóźnił, a nadeszła chwila wyjazdu, szofer Zdanowicz, nie czekąjac, wyjechał, gdyż w przeciwnym razie reszta pasażerów spóźniłaby się na pociąg.

W pół godziny po przyjściu autobusu na stację Nowojelnia nadjechał kpt. Zagrajewski, który ujrzawszy szofera Zdanowicza, wydał rozkaz swemu ordynansowi zbić szofera, co też posłuszny rozkazowi żołnierz chciał wykonać, lecz został przez Zdanowicza odtrącony. Wówczas kapitan wyjął z kieszeni rewolwer i wystrzelił do Zdanowicza dwa razy raniąc go bardzo ciężko w brzuch. Zdanowicza natychmiast w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Nowogródku.

Wzburzony tym czynem tłum chciał kapitana rozszarpać, lecz interwencja policji do tego nie dopuściła.

W tej właśnie chwili nadszedł pociąg, a jadący w nim wyższy oficer zaaresztował kpt. Zagrajewskiego i oddał w ręce policji, która przekazała go wojskowym władzom śledczym.

Półwysep bałkański zagrożony powodzią.

Wielkie straty poniosła Jugosławja, Bułgarja i Rumunja.

Poziom Dunaju podwyższa się tutaj z godziny na godzinę, prąd zdołał rozerwać wały ochronne w okolicach południowosłowiańskich. Wezbrane fale rzeki rozlały się szeroko po kraju, zalewając wiele okolic w Bułgarji. Miejscowość Petricz jest otoczona całkowicie wodą. W Gałacu wskutek ulew deszczowych niżej położone dzielnice miasta są zalane i dostęp do domów jest wprost uniemożliwiony. 600 domów jest zalanych a około tuzina zabudowań runęło. W Południowej Besarabji ulewy deszczowe wyrządziły również poważne szkody. Rząd rozpoczął akcję ratunkową, wojska sypią wały w okolicach zagrożonych powodzią.

Urodzaj na dolina Strumy w południowej Bułgarji skutkiem wylewu rzek zamieniła się w wielkie jezioro. Wszystkie ogrody warzywne i plantacje tytoniu zostały całkiem zniszczone. Wiele mostów zostało zerwanych, drogi zamulone, a linje kolejowe podmyte. Powódź zatopiła olbrzymie stada bydła. Wszystkie cegielnie musiały zaprzestać pracować, przerwać pracę.

Ogłoszono tutaj listę strat wyrządzonych przez powódź w południowej Serbji. Około 50 osób zginęło od uderzeń pioruna, a więcej niż 100 utonęło w wezbranych falach. Od soboty zaczęło się opadanie wody, dzięki ustalającej się nastałej pięknej pogodzie.

Czy sejm uchwali projekt rządowy zmiany konstytucji.

Dotąd słabe są widoki na kompromis.

Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.)

Dzisiaj rozpoczynają się prace komisji konstytucyjnej nad ustawami konstytucyjnemi. Ustosunkowanie się praktyczne do tych zagadnień było przedmiotem narad wszystkich klubów. Tej sprawie była poświęcona konferencja, którą wczoraj zrana odbył premjer Bartel z Marszałkiem Sejmu. Premjer oddziaływa w tym duchu, by ustawy były uchwalone do dn. 20 b. m., pragnie bowiem uzyskać prawo dekretowania i regulowania w ten sposób spraw państwowych. Z drugiej strony zdaje się nie ulegać kwestji, iż opozycja przeciwko temu żądaniu rządu będzie bardzo poważna i jest więcej niż wątpliwe, czy w Sejmie znajdzie się kwalifikowana większość, która za wotuje przedłożenia.

W ten sposób pogłębia się konflikt, istniejący pomiędzy Sejmem a rządem.

80 miljonów franków oszustw na szkodę skarbu francuskiego.

Wykrycie olbrzymich nadużyć we Francji.

W Paryżu wywołało sensację aresztowanie na tle oszustwa dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego „Societe des Forges et Chantiers de la Mediteranne“, Barrela. Barrel był przewodniczącym sądu kupieckiego w Toulonie i członkiem instytucji państwowej. Śledztwo zarzuca mu okradanie skarbu państwowego i oszustwa podatkowe.

Barrcl posiadał jako jeden z najbogatszych obywateli Toulonu duże znaczenie i rozporządzał wielkiemi wpływami. Majątek zrobił Barrel, skupując stare okręty wojenne, których ekwipunek metalowy przetapiał. Nie ograniczał się jednakże do skupywania materjału starego, lecz udało mu się przekupić kilku urzędników stoczni państwowej La Seyne sur Mer, którzy dostarczyli Barrelowi całe wozy nowego, przeznaczonego do użytku materjału. Materjał ten przetapiano w jednej z hut Barrela i sprzedawano natychmiast dalej.

Zacierając w ten sposób ślady, uprawiał Barrel te interesy przez szereg lat, zarabiając olbrzymie, miljonowe sumy. W roku 1924-ym zarzucano Barrelowi fałszowanie podań podatkowych, jednakże dzięki wpływom osobistości politycznych, sprzyjających mu, udało się sprawę zatuszować. Na skutek oskarżenia wysłanego prokuratorowi przez jedną ze stenotypistek, policja zajęła się natychmiast tą aferą i przyskrzyniła ptaszka.

Barrel oszukał skarb francuski na 80.000.000 franków.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Zarząd główny Związku Lud. Nar.

Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.)

Wczoraj obradował zarząd główny Związku Ludowo-Narodowego, który dokonał wyborów swego prezydjum. Prezesem zarządu głównego został ponownie wybrany pos. Jan Załuska, wiceprezesami pos. Jerzy Zdziechowski, ks. sen. Józef Prądzyński i Witold Staniszkis, sekretarzem generalnym pos. Karol Wierczak, zastępcą pos. Józef Kawecki, skarbnikiem pos. Wiesław Gierlicz.

Skandal w Zakopanem.

Kraków, 7. 7. (AW.).

Donoszą tu z Zakopanego o niebywałym skandalu, jaki wynikł w znanej w Zakopanem kawiarni Tatrzańskiej. Około godz. 3 w nocy na sali dancingowej wywiązał się zatarg pomiędzy jednym z poruczników a akademikiem ze Lwowa. Spoliczkowany przez por. akademik odpowiedział policzkiem, naco porucznik rzucił weń flaszką szampana, która zraniła akademika w głowę. Za zakrwawionym akademikiem ujęli się jego koledzy, po stronie zaś porucznika stanęło kilka osób wojskowych i cywilnych. Rozpoczęła się formalna bójka pięściami, butelkami, krzesłami, a nawet stołami. Interwencja obecnych na sali policjantów nie mogła rozdzielić walczących stron. W rezultacie wszyscy niemal goście bili się pomiędzy sobą, przyczem wobec zgaszenia części świateł trudno już było się zorjentować. kto z kim się bije. Kres tej batalji położyło przybycie grupy policjantów, którzy przy pomocy obecnych na sali wywiadowców ukrócili walkę odprowadzając około 30 osób cywilnych i wojskowych do komisarjatu. Dochodzenia prowadzi policja i żandarmerja wojskowa.

Wypadek autobusowy.

W drodze z Krakowa w kierunku na Mogilany uległ katastrofie autobus z 9-ciu pasażerami. Miejsce, w którem nastąpiła katastrofa było już terenem kilku strasznych wypadków. Wypadek nastąpił na skutek zepsucia się hamulca w momencie zjeżdżania z ostrego pagórka. Wóz przewrócił się na prawy bok — ulegając zupełnemu strzaskaniu. Wszyscy pasażerowie zostali ranni, z których niektórzy bardzo ciężko.

Jeżeli chcesz ratować dzieci polskie w Gdańsku, składaj ofiarę na Macierz Szkolną (Am Olivaertor 2—4).

Za króla Bolesława Chrobrego 25

Ciąg dalszy.

W istocie mimo mrozu na dworze, w podziemiu czuć było ogień aż do zbytku.

Siedli Jaksowie, spoglądając na rozmaitą, starą broń, porozwieszaną na ścianach, jakiej już za czasów Bolesława nie używano.

Domosul zrzuciwszy z siebie ciężkie okrycie, stanął przed nimi w krótkim kaftanie skórzanym. Wkrótce też dwa chłopaki i jakaś stara gospodyni poczęli znosić jadło nie wytworne, ale obfite i smacznie przyrządzone.

Gospodarz zasiedł na swe miejsce i gości zaprosił do misy. Jurdze się jednak jeść odechciało, bo był bardzo stratą swego konia zmartwiony.

A był to już dzień jakiś nieszczęśliwy dla nich, bo ledwie do stołu zasiedli, rozległ się głośny hałas przed domem. Gospodarz ucha niecierpliwie nadstawił. Goście spojrzeli po sobie. Nie było się już co taić; wszelki obcy przybysz mógł być dla nich zdrajcą. Odezwał się więc Andruszka:

— Miły panie, słychać jakąś wrzawę. Mieliżbyście spodziewać gości?

Domosul głową potrząsł, jakby nie był sam pewien.

— Wyznam — dodał żywo Andruszka — iż gdyby nas, co broń Boże, kto z królewskiego dworu zobaczył, bylibyśmy zgubieni...

Stary zmarszczywszy brwi popatrzył na nich ciekawie.

Z mojej jamy zdradzie wyjść nie dam — rzekł — bądźcie spokojni! U mnie nie gości nigdy nikt prócz synowca, Jaśka z Tęczyna, któryby mnie chciał na swoją wiarę nawrócić i wyrwać z mego spokojnego grodziska...

— Ale Jaśko z Tęczyna nas zna! — zawołał zrywając się Jurga — jeśli to on przybywa, uciekamy.

Domosul spojrzał na nich coraz bardziej zdziwiony.

— Nie pytałem was — rzekł — coście za jedni. Zbroiliście coś rzeczywiście królowi? Tem więcej was bronić i osłaniać będę... bo go nie cierpię...

Wtem szmer i stąpanie zbliżało się ku izbie. Domosul wskazał ręką braciom na wyjście do bocznej izby. Andruszka i Jurga, zerwawszy się od stołu, pobiegli się w niej ukryć.

Zaledwo zniknęli, nagle drzwi się otworzyły i wszedł przystojny, urodziwy mężczyzna, odziany starannie i bogato. Pozdrowił wesoło Domosula, oczyma rzucając po izbie.

— Czołem stryjowi! — zawołał. No, ale cóżto? widzę posiłek... mówiono mi, że macie gości. Nie widzę ich, cóż się z nimi stało?

— A tobie co do maich gości? — spytał Domosul spokojnie.

Jaśko głową pokiwał i rzekł:

— Przecież jam nie potwór jaki, żeby ludzie przede mną uciekali — rzekł. — Cóż to jest?

— Co ci do moich gości? — powtórnie rzekł Domosul spokojnie.

Oręcz i wierzchnią odzież, którą Jaksowie zrzucili, leżały na widoku; Jaśko spojrzawszy na nie, uśmiechnął się, a potem przystąpiwszy do stołu, zawołał:

— Zaprawdę, sroga to dla mnie obraza, że się ludzie chowają, lub wy ich chowacie przede mną. Czyż lękając się czegoś dla nich, lub dla siebie i myślicie, że Jaśko z Tęczyna, wasz synowiec was zdradzi?

— Hej! hej! — mruknął stary — kto nie chce się sparzyć, ten w ogień palca nie kładzie.

Wzdrygnął się widocznie już rozgniewany nowoprzybyły i zaczął się przechodzić po izbie, wreszcie stanął przy drzwiach, poza któremi Jaksowie byli ukryci, a przeczuciem dziwnem wiedziony, zawołał:

— Tameście waszych gości ukryli przede mną. Cóż to? chyba zbóje są i mordercy, że się obawiają oczu czystego człowieka.

W Jaksach krew się wzburzyła na te wyrazy tuż koło nich wymówione. Jurga byłby już wyskoczył z kryjówki, gdyby go Andruszka nie był powstrzymał.

Domosul nic Jaśkowi nie odpowiedział.

— Nie za kogo innego mam gości waszych — prawił dalej — jeno za ludzi bez czci i wiary, gdy się ukrywać potrzebują przed Jaśkiem z Tęczyna...

Tych wyrazów domawiał, gdy Jurga wyrwał się i stanął przed nim. Na widok człowieka, o którego śmierci był przekonanym Jaśko, bo o niej szeroko głoszono wszędzie, cofnął się oniemiały i przestraszony, jakby ujrzał widmo z grobu powstające.

Andruszka nie został za bratem; w milczeniu wyszli obaj i dumnie, nie mówiąc słowa, wpatrzyli się w przerażonego gościa.

— Jaśku z Tęczyna — odezwał się Andruszka — jeżeliśmy się ukryli przed tobą, to nie dla własnego bezpieczeństwa... Winniśmy życie ludziom litościwym, co nas ocalili bez wiedzy króla... czynimy to dla nich, iżsię nie pokazujemy... Chcieliście nas widzieć, macie... ale wiedzcie, że jeżeli nam nie dacie słowa i przysięgi, że nas nie wydacie, przypłacicie życiem.

Jaśko stał, nie mogąc przyjść do siebie z wielkiego zdumienia. Patrzał i oczom swym nie wierzył, słuchał i nie wiedział, co sądzić o tych dwóch nieboszczykach. Pojąc mu było trudno, by kto śmiał króla oszukać dla ich ocalenia. Znał Bolesława. Za Andruszką Jurga powtórzył:

— Słowo nam dacie lub...

— Nie potrzebujecie mi grozić — zawołał Jaśko — nie jestem królewskim dziesiętnikiem lub pachołkiem, ale wojakiem jak i wy... Biliśmy się nie jeden raz obok siebie, cieszę się, żeście ocaleni, a zdradzać was niech mnie Bóg broni...

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIEMCY.

Chciwość alkoholu przypłacili życiem.

Na Renie nastąpiła katastrofa, której ofiarą padł okręt załadowany beczkami młodego wina. Okręt przy zarzucaniu kotwicy wpadł na filar mostu i rozleciał się na dwie części. Cały winny ładunek wpadł do wody. Odrazu znalazły się na brzegach tłumy, które wyciągały beczki z wody, otwierały i rozpoczynały libację na olbrzymią skalę. Tylko część ładunku zdołano uratować przed pijacką zachłannością. Kto chciał czerpał z beczek i pił tak długo, aż się zwalił z nóg. W krótkim czasie cały brzeg Renu był pokryty pijanymi „trupami“, którzy „ani rączką ani nóżką“ ruszyć się nie mogli. Dopiero gdy oddział policji w sile stu ludzi wkroczył w to pijaństwo, udało się ludzi odsunąć od beczek, które oblegli jak pszczoły.

Skutki tego zalewania się młodym sikaczem objawiły się w krótkim czasie. Przeszło 20 osób zachorowało wskutek zatrucia się alkoholem. 5 osób zostało na miejscu orgji: dwie zmarły wskutek zatrucia, jedna wskutek odniesionych ran w bijatyce pijańskiej, dwie zaś wpadły do rzeki w pijanym stanie i utonęły.

WŁOCHY

Oszczędności na urzędnikach.

Mussolini przedstawił radzie ministrów projekt ustawy, wstrzymującej na czas nieograniczony wszelkie przyjmowanie dalszych urzędników administracyjnych do administracji państwowej i wszelkich urzędów publicznych. Projekt przewiduje również przyjmowanie urzędników nadetatowych dla prac doraźnych. Ministrowie mają natychmiast wstrzymać wszelkie egzaminy kwalifikacyjne.

W prowincji rzymskiej wstrzymano wydawanie 8 faszystowskich dzienników prowincjonalnych. Okazały się one zbytecznemi, wobec czego faszyści postanowili je ze względów oszczędnościowych zlikwidować.

ANGLJA.

8-godzinny dzień pracy w górnictwie angielskiem.

Izba lordów po dłuższej dyskusji przyjęła niewielką większością głosów 176 przeciw 117 ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy w górnictwie. W czasie dyskusji wyjaśniło się, że nie tylko wśród Labour Party i liberałów natrafia ustawa na opozycję — lecz także wśród konserwatystów wywołuje ona pewne zastrzeżenia. Mimo to rząd zapatruje się optymistycznie na sytuację. Ma on nadzieję, że około ⅔ kopalń węglowych i 75 proc. robotników zgodzi się na podjęcie pracy na podstawie 8-godzinnego dnia roboczego. Praca na warunkach, przewidzianych przez ustawę będzie obowiązywać w ciągu najbliższych 8-miu miesięcy.

Co to znaczy solidarność proletarjatu.

Anglicy proszą Niemców o pomoc a Niemcy gwiżdżą na prośbę.

Zarząd Związku Górników Niemieckich zajmował się na jednem ze swych ostatnich posiedzeń projektem sekretarza międzynarodówki górniczej, Hodgesa proponującym dla rozwiązania międzynarodowego przesilenia w przemyśle górniczym zmniejszenie dnia pracy w niem. przemyśle węglowym i wyrównanie warunków pracy w Niemczech z warunkami pracy w Anglji. Przedstawiciele związku górników niem. odrzucili ten projekt umotywowaniem różnicy geologicznych, technicznych i ogólno-gospodarczych stosunków panujących w obu krajach. Poza tem są delegaci niemieccy zdania, że czas pracy w Niemczech nie jest dłuższy od czasu pracy w Anglji.

Wydział wykonawczy międzynarodówki górniczej zbiera się 21 bm. w Paryżu, by omówić stosunki, wytworzone strajkiem angielskim. Prawdopodobnie wezmą w naradach udział również delegaci amerykańscy. Znaczyłoby to, że międzynarodówka górnicza liczy się z dłuższem jeszcze trwaniem strajku angielskiego.

GRECJA.

Podatek na kawalerów greckich.

Wprowadzony został przez rząd grecki bardzo wysoki podatek na kawalerów. Nieżonaci od 24 do 40 lat będą płacić rocznie 3000 drahm, dla ludzi, którzy ukończyli już lat 40 podatek wyniesie tylko 1000 drahm rocznie. Zarządzenie to wywołało niezadowolenie wśród zainteresowanych.

AMERYKA.

Burza wyrządziła miljonowe szkody.

„Herald“ donosi, iż w stanie Ohio burza wyrządziła miljonowe szkody. Miasto Dayton zostało zalane. Tenże dziennik donosi z Santjago de Chile, o wielkich spustoszeniach, spowodowanych w szeregu miast przez gwałtowne burze. W porcie San Antonio jest wielu zabitych.

Ku zgodzie narodowej na G. Śląsku.

Partja robotnicza razem ze Zw. L.-Nar. w obronie praw narodu.

W dniu 4. lipca rb. odbył się tutaj 7-my zjazd Narodowej Partji Robotniczej Województwa Śląskiego, przy udziale 204 delegatów oraz około 100 gości, reprezentujących bratnie organizacje, jak Z. Z. P., Koło Polek przy N. P. R. związki młodzieży „Jedność“ etc. Sprawozdanie z działalności stronnictwa za ubiegły okres przedstawił prezes N. P. R. województwa śląskiego poseł Roguszczak. Referat o sytuacji politycznej wygłosił prezes klubuparla mentarnego N. P. R. poseł Popiel oraz byli przedstawiciele stronnictwa w ostatnim rządzie większości parlamentarnej p. Chądzyński i inż. Jankowski. W toku ożywionej dyskusji przyjęto jednomyślnie rezolucję, w której zjazd z uznaniem stwierdza, że polityka naczelnych władz partji jest zgodna z dobrem państwa i interesami szerokich warstw pracujących oraz odpowiada całk. poglądom ludności polskiej na Gornym Sląsku. Następnie uchwalono szereg rezolucyj, które oświadczają się za **koniecznością współpracy z innemi stronnictwami polskiemi. w celu wspólnej obrony interesów narodowych polskich na Sląsku, zagrożonych wzrastającą agitacją antypaństwową żywiołów niemieckich i komunistycznych. Wyrażono również protest przeciw usiłowaniom zniesienia autonomji Województwa Sląskiego uważając, że autonomja jest najlepszym środkiem utrwalenia nierozerwalnego związku Górnego Sląska z Rzecząpospolitą Polską.**

W dalszych rezolucjach wypowiedziano się przeciw próbom podważania zasad ustroju demokratyczno-republikańskiego przez torowanie drogi do wszechwładzy rządu i biurokracji.

Krecia robota.

Dowiaduję się o nowym ataku wymierzonym przeciwko mnie, a raczej nie tyle przeciwko mnie, jak wogóle przeciw sferom narodowym na Pomorzu.

Atak pierwszy zrobił sprawozdaniem, od początku do końca sfałszowanem przez korespondenta swego toruńskiego p. Bł., „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z Krakowa. Artykuł ten powtórzył „Głos Robotnika“ z Torunia — sądzę, że przez niedopatrzenie, tak przynajmniej wolę przypuszczać.

Przed tygodniem ukazał się w półurzędowym „Nowym Kurjerze Polskim“ w Warszawie artykuł omawiający położenie na Pomorzu i w Poznańskiem (naturalnie fałszywie przedstawia opinję publiczną i do fałszywych dochodzi wniosków), w którym znów niezgodnie z rzeczywistością podaje, iż mnie wygwizdano na wiecu w Tczewie.

W tem wszystkiem widzę systematyczną robotę, aby przez rozmyślne oszczerstwa ośmieszyć działaczy narodowych i w fałszywem świetle przedstawić zapatrywania i dążenia ogółu narodowego na Pomorzu.

Dlatego proszę Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie celem wyświetlenia prawdy i ustalenia rzeczywistego stanu rzeczy następujących stwierdzeń:

Zebrania dla członków Zw. Lud.-Nar. i sympatyków, na których złożyłem sprawozdanie poselskie i przedstawiłem zajścia majowe, odbyły się dwa, jedno w Pelplinie, drugie w Tczewie (8. i 14. czerwca).

Na zebrania stawiła się pokaźna liczba osób, szczególnie w Tczewie było ich kilkaset. Byli z ciekawości i N. P. R-owcy i Chadecy, a w Tczewie podobno i P. P. S-owcy.

Przedstawiłem przebieg wydarzeń rzeczowo i spokojnie; ani rządu, ani p. prezydenta państwa nie zaczepiałem, jak to twierdził „Ilustrowany Kurjer Codzienny“. Krytykowałem jedynie postępowanie p. Piłsudskiego, lecz też rzeczowo, a miałem przecież nie tylko prawo, ale i obowiązek krytykowania.

Zebrania odbyły się wzorowo, w zupełnym spokoju; w Tczewie była dyskusja bardzo rzeczowa (w Pelplinie na dyskusję starostwo nie pozwoliło). Nikt nie krzyczał, nie rzucał się do trybuny, nie odgrażał się posłowi, nie gwizdał i t. p., jak twierdził „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ i „Nowy Kurjer Polski“.

W Pelplinie pomiędzy innemi rezolucjami uchwalono „założyć związek samorządowy województw zachodnich, (a nie autonomję) ponieważ projekt autonomji uważać trzeba za nierealny“. A korespondent „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ twierdził właśnie przeciwnie, że poleciłem uchwalenie autonomji, i na to powstała burda i rzucono się na posła i t. p.

Jednem słowem całe sprawozdanie, jest jednym stekiem kłamstw i fałszerstw Nawet miejscowość była fałszywie podana, bo zebranie, o którem pisał korespondent „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, nie odbyło się w Tczewie, lecz w Pelplinie.

Celem poinformowania zaraz kół rządowych o rzeczywistym stanie rzeczy i o poglądach i zapatrywaniach ludności pomorskiej, przedstawiłem w liście do p. premjera Bartla, załączając wycinek z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ jak się sprawa miała w rzeczywistości, prosząc o zakomunikowanie tego innym ministrom.

„Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu“ i jego korespondentowi wytoczę proces.

Korespondent „Nowego Kurjera Polskiego“ sam siebie osądził i potępił zdradzając się kim jest. To mi wystarcza; bo człowiek ten jest znanym na Pomorzu i w Poznańskiem z kreciej roboty szkodnikiem publicznym.

Garc na Pomorzu, 4. 7. 26 r.

Ks. Kupczyński
poseł.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
10	11	12
7 Braci Śpiąc	7 po Świąt.	Jana Gwald.

Toruń, dnia 10 lipca 1926 roku

Podgórz.

Obchód 150. rocznicy niepodległości Stan. Zjednoczonych. W sobotę 3 7 późnym wieczorem urządziła zorganizowana młodzież wspólnie ze Strażą Pożarną, z p. spedytorem Szeczmańskim na czele pochód przez miasto z pochodniami i orkiestrą sokolą. Nazajutrz w niedzielę po uroczystem nabożeństwie, wygłosił piękne treściwe przemówienie ks. wik. Wiertel, wskazując na węzły przyjaźni między narodem amerykańskim a Polską i zachęcając do naśladowania przyjaciół naszych za morzem pod względem dążenia do pracy i dobrobytu. Delegacje wszystkich towarzystw narodowych ze sztandarami zajęły miejsce przy wielkim ołtarzu. Chór kościelny pod batutą p. Pióra uświetnił uroczystość swym pięknym śpiewem podczas nabożeństwa. O 3-ej wymaszerowano z orkiestrą 8. p. s. w pochodzie do pięknego parku w Kluczykach, który zapełnił się w krótkim czasie. Młodzież pozaszkolna bawiła się ochoczo pod kierownictwem swego prezesa ks. wik. Wiertla. Koło szczęścia, strzelanie do tarczy i inne imprezy, przeznaczone na zasilenie funduszu Rady Op. Społ. zwabiło wielu ochotników, a nadobne panienki zbierały ofiary na rzecz naszych ubogich, czem się też gorliwie zajął zarząd Rady Op. Społ. z p. Winnickim na czele. Dochód mimo trudnych warunków gospodarczych wynosi kilkaset zł.

Późnym wieczorem nastąpił odmarsz do miasta, gdzie przy b. pomniku p. Winnicki, dziękując w serdecznych słowach za złożone ofiary, wzniósł okrzyk na cześć Stanów Zjednoczonych i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w Domu Polskim, gdzie powitał licznie zebranych, a mianowicie ks. proboszcza i dh. Majchrowicza, prezes „Sokoła“ dh. Lud. Wierzchowski. Stosowne treściwe przemówienia wygłosili dh. Józef Nowak z Podgórza i przedstawiciel wydziału okręgowego dh. Majchrowicz z Torunia. Podczas przerw występował oddział męski Sokoła; popisy po mistrzowsku wykonane spotkały się z uznaniem zebranych.

Domy ozdobiono chorągwiami o barwach narodowych i amerykańskich, najpiękniej udekorowano browar, własność b. obywatela Stan. Zjedn., a gorliwego Polaka.

Chełmno.

Generał Haller rozparcelował swój majątek ziemski. Majętność Gorzuchowo, własność generała Józefa Hallera została rozparcelowana; utworzono kilkanaście osad po 50 morgów, część roli nabyli mało rolni adjacenci celem zaokrąglenia swych włości. Resztówkę, wynoszącą 500 morg., zatrzymał generał Haller dla siebie. Nabywcy parcel są zajęci obecnie stawianiem budynków gospodarczych. Warunki miejscowe są w Gorzuchowie wyjątkowo dobre: gleba urodzajna, szkoła i stacja kolejowa w miejscu a kościół w pobliskiem Sarnowie.

Urodzaje na gruntach lekkich. Żyzna wyżyna chełmińska przechodzi na północ powiatu w piaszczyste grunty nizinne, ciągnące się przez Wałdowo, Białybór, Hanowo, Rudnik. Mniszek aż pod Grudziądz; chude i nieurodzajne pola, które zwykle skąpo darzyły swych właścicieli, wykazują obecnie niebywały stan ziemiopłodów; starzy ludzie nie pamiętają takich urodzajów jak w roku bieżącym. Toteż chleba i ziemniaków nie zabraknie owym małorolnym, którzy w przeszłości pewnie nieraz zazdrosnem okiem spoglądali na urodzajne pola sąsiadów zamieszkałych na wyżynie.

Grudziądz.

⊡ **Zakończenie strajku robotników budowlanych w Grudziądzu.** Z inicjatywy inspektora pracy zwołaną została dnia 5. bm. komisja rozjemcza w sprawie zatargu zarobkowego pracowników budowlanych w Grudziądzu. Do wydania jednak orzeczenia uważała się komisja niekompetentną z powodu braku oficjalnego przedstawicielstwa ze strony pracodawców.

Ponieważ strony obie t. j. pracodawcy i pracobiorcy zajmowały rzeczowe i dążące do zgody stanowisko, przeto przeprowadzono próbę uzgodnienia sprawy, przy czem pracodawcy uznawali sezonowość prac i zarobków a stąd wyjątkowe położenie czeladników i robotników murarskich, którzy pracując tylko w porze letniej, nie zarabiają więcej jak inni robotnicy; na przeszkodzie zaś ustanowienia podwyżki płacy były umowy z Magistratem, od rewizji których pod względem dodatków zależy możliwa podwyżka zarobków.

Porozumiano się w tym kierunku, co też zaprotokółowano, że pracownicy budowlani podejmują pracę pod tym warunkiem, że do środy dnia 15.bm. sprawa zmiany umów wyjaśni się oraz sprawa podwyżki 10 proc. co do obecnych płac. Podwyżka 10-procentowa ma zaraz obowiązywać. Tym sposobem uniknięto strat obopólnych, mogących dalej powstawać wskutek dalszego trwania strajku. Obecnie pozostała ta sprawa do załatwienia, ażeby Magistrat też uwzględnił słuszne żądania przedsiębiorców budowlanych wobec podwyżki płac za robociznę.

Starogard.

Nieszczęśliwe wypadki. Ubiegła niedziela była dla Starogardu bardzo fatalna. Jeszcze nie przebrzmiało smutne echo sobotniego zabójstwa, gdy w niedzielę zanotowano dwa wypadki postradania życia w czasie kąpieli.

O godz. 3-ej po poł. utonął w Wierzycy 14-letni Jan Kłos w oczach dwóch kolegów i swego brata, którzy mimo wszelkich wysiłków nie zdołali go uratować.

Wieczorem rozeszła się głucha wieść, iż w jeziorze „Jammerthal“ utonęła p. Nurkówna, pomocn. handl., która wybrała się w towarzystwie narzeczonego, aby po całotygodniowym trudzie odpocząć i użyć kąpieli, z której więcej już nie powróciła.

Osie (pow. świecki).

Uroczystość poświęcenia sztandaru. W niedzielę 4. lipca br. odbyło się poświęcenie sztandaru tut. Tow. Powst. i Wojaków; miejscowość nasza przybrała na ten dzień szaty odświętne, program uroczystości był doskonały, a pogoda sprzyjała. O godzinie 5-tej i pół rano była pobudka. Już od samego rana poczęły przybywać zamiejscowe towarzystwa, niektóre ze sztandarami i delegacje. Podczas zbiórki zauważono, Towarzystwa Powst. i Wojaków ze Świecia, Śliwic, Śliwiczek, Czerska, Terespola, Michale, Lniana i t. d. oraz Towarzystwa Młodzieży z Osia i Wierzchów, Zjednoczenie Zawodowe Polskie i Straż Ogniową z Osia i t. d. i t. d. O godzinie pół do dziewiątej przywitał miejscowy wójt p. Krajnik przybyłych poczem odbył się raport i wymarsz do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. proboszcz Puppel, zarazem poświęciwszy sztandar.

Łebcz, powiat pucki.

„Ścięcie kani“. Wznowiona i uzupełniona przez p. Tarnowskiego, kierownika szkoły miejscowej tradycyjna zabawa na Kaszubach „Ścinania kani“ cieszy się większem zainteresowaniem i powodzeniem. Po raz pierwszy od lat 30 odegrano ją dnia 5 lipca roku zeszłego w Osłaninie, w pięknej i malowniczej miejscowości naszego wybrzeża, a obecnie dnia 27 czerwca r. b. widzieliśmy ją w Łebczu. „Ścięcie kani“ należy do zabaw ludowych z okresu świętego Jana. Dawnemi czasy nie było wioski na Kaszubach gdzieby nie grano „Kani“. Ludzie starsi doskonale pamiętają „Kanię“ i wiele o niej powiedzieć mogą. Charakteryzuje ona Kaszubę, który przez długoletnią niewolę skaził język ojczysty, lecz nie zatracił go. „Ścięcie kani“ polega na tem, że młodzież wiejska, płci męskiej, umawia się z sobą co do roli, w jakiej ma występować i wybiera sobie dziewczęta. Dziewczęta przygotowują ubranie dla swych partnerów według gustu i własnej wyobraźni.

Stąd powstają najróżnorodniejsze stroje co do gustu i barwy. Widowisko odbywa się na wolnem powietrzu. W dzień oznaczony zbierają się wszyscy na miejsce określone. Tam rozpoczyna się śpiew dziewcząt do których przyłączają się chłopcy, tworzą koło, pośród którego łowczy przywięzuje kanię do słupa. Śpiew zastosowany do sztuki. W czasie ostatniej zwrotki podjeżdża kat na koniu. Amatorzy stają w półkolu, a sołtys przemawia z miejsca wzniesionego do zebranych i zaprasza dziewczęta do ciągnienia losów, znajdujących się w urnie. Tu dopiero następuje rozstrzygnięcie właściwych ról dla dziewcząt. Każda panna podaje wyciągnięty los staroście, który wszystkim ogłasza, jakiego ona sobie „męża" wybrała. Najwięcej śmiechu powstaje z „żony rakarza" — oprawcy. Każda chroni się przed tem jak może, lecz jedna z nich los taki dostanie.

Po dokonaniu wyborów, mężowie wypowiadają przymioty swych „żon" i następuje polonez i śpiewy. Akt drugi zawiera oskarżenie „kani" i skazanie jej na śmierć. Kat, siedzący na koniu, jednym zamachem szabli stara się ściąć głowę kani, aby nie narazić się na śmiech i sromotę. W razie udanym wszyscy witają go hucznemi oklaskami, poczem rozpoczyna się wesoła zabawa. Całość ujęta dość zręcznie i daje smak sztuki ludowej, która na otwartem polu robi bardzo miłe wrażenie. Ostatnie widowisko „Ścięcia kani" ściągnęło niezliczone tłumy. —

Poznań.

Zwierzyniec poznański na ekranie. Poznański zwierzyniec, jedyny na terenie całej Polski, jest stosunkowo dosyć mało znany w kraju, a tymczasem powinien być atrakcją powinien ściągać liczne wycieczki, zwłaszcza szkolne, aby dzieci i młodzież mogła zapoznać się z rozmaitemi okazami świata zwierzęcego, o których wie dotychczas tylko z książek lub fotografij. Niewątpliwie dalsze ośrodki Rzplitej nie zdają sobie nawet dokładnie sprawy, że posiadają w kraju tak zasobny i rozrastający się coraz bardziej zwierzyniec, a gdy się przekonają o tem — zechcą go zwiedzić. Właśnie niebawem cała Polska ujrzy nasz Ogród Zoologiczny, w najbliższym bowiem czasie wszechobejmujące „oko" aparatu filmowego dokładnie obejmie wszystkie jego najpiękniejsze zakątki, bacznie zaobserwuje różne fragmenty z życia zwierząt, aby całość efektownie i z natury, zatem wiernie odtworzyć na ekranie. Ten ciekawy obraz zdejmowany z inicjatywy Targów Wschodnich, będzie na tychże Targach wyświetlany, a ponadto obiegnie poprzednio cały kraj.

Łódź.

Skazanie kolportera komunizmu. W październiku 1925 r. zaaresztowany został Szlama Lewman za kolportaż literatury komunistycznej żydowskich związków zawodowych. Przy aresztowanym znaleziono ulotki, gloryfikujące czyn rozstrzelanego przez sądy lwowskie Botwina, który zamordował konfidenta policji politycznej warszawskiej Cechnowskiego. W sprawie tej w dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w sądzie okręgowym, który po przesłuchaniu świadków oraz przemówieniach prokuratora Skabiszewskiego i obrońcy skazał oskarżonego na dwa lata twierdzy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Sąd tutejszy rozpatruje równocześnie inną sprawę komunistyczną związku „Igły"; na ławie oskarżonych zasiada 41 komunistów. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych; wyrok spodziewany jest w piątek.

Przy zaślubinach i innych sposobnościach, wymagających telegrafowania, używaj tylko blankietów telegramowych Tow. Czytelń Ludowych.

Rozmaitości.

—* **Adresowanie listów.** Szeroki ogół jakże często utyskuje na zbyt późne doręczenie przez pocztę listów. Trudno zaprzeczyć, że w wielu wypadkach winę ponosi istotnie poczta, niemniej przyznać trzeba, że w większości wypadków opóźnienia są spowodowane przez samych wysyłających listy przez niedokładne lub niewyraźne pisanie adresu. Przypominamy, że adres na kopercie listu obowiązkowo zawierać powinien na pierwszem miejscu nazwisko adresata, ulicę i nr. domu, o ile chodzi o miasto, następnienazwę urzędu pocztowego i województwa (jeżeli chodzi o miejscowości mniej znane). Adres pisać należy wyraźnie bez przekreśleń i poprawek. Listy, wysłane zagranicę, winny obowiązkowo zawierać w adresie nazwę kraju, do którego się wysyła w języku polskim i tego kraju lub francuskim. Poza tem w listach zagranicznych dobrze jest wymieniać nazwę prowincji lub okręgu administracyjnego, jak departamentu we Francji, stanu w Stanach Zjednoczonych, gubernji w sowietach. Znaczek pocztowy winno się nalepiać w prawny górnym rogu koperty. Wzór adresu właściwego:

WPan
Zygmunt Michałowski
poczta Aleksandrów Kujawski
województwo warszawskie.

Śmiała podróż w stepach sybiryjskich.

Następcom podróżnika naokoło świata Amerykanina Goldstrooma, jego ziomkom Wellsowi i Evansowi zdaje się lepiej powodzić aniżeli ich poprzednikowi, który nie zdołał pobic rekordu 35-dniowej podróży naokoło kuli ziemskiej. Przesłali oni z Omska 25 czerwca o godz. 10-ej minut 26 przed południem jednemu z dzienników berlińskich depeszę, której treść opisuje przelot z Moskwy do Omska.

„Wylądowaliśmy tu przed 10 minutami, kończąc najgorszy etap naszej podróży z pełnem powodzeniem. Jesteśmy też dlatego bardzo uradowani. Nasz przelot z Kurganu przez stepy sybirskie trwał cztery godziny i 33 minuty.

Do następnej środy (30 czerwca) godziny 11.30 w nocy, o którym to czasie mamy przybyć do Charbina, nie potrzebujemy się o nic troszczyć. Chyba, że wydarzyłaby się jaka katastrofa kolejowa lub jakie inne opóźnienie, które zawsze są możliwe, ale nieprawdopodobne. Komisarjat komunikacji w Moskwie wydał władzom kolejowym zlecenie, by dopilnowały punktualnego nadejścia naszego pociągu do celu. W razie jakiegoś nieszczęścia mają nam niezwłocznie stawić do dyspozycji pociąg specjalny. Instrukcje te prawie że ustalają pewność naszego punktualnego przybycia do Charbina.

O naszym przelocie z Kurganu do Omska mało można powiedzieć. Kraj, nad którym przelatywaliśmy, był na skutek deszczów zupełnie zalany powodzią. Lądowanie przymusowe byłoby zapewne bardzo utrudnione. Nie byliśmy w stanie zamknąć oczu, mimo, że od chwili opuszczenia Akwitanji byliśmy zupełnie bez minuty snu. Mamy jednak nadzieję, że odbijemy sobie w następnych czterech dniach.

Po naszem wylądowaniu powitały nas tutejsze władze. Udaliśmy się do hotelu, gdzie czekała nas już kąpiel i zastawiony stół. Dzięki uprzejmości pięciu przedstawicieli Great Northern Telegraph Company mieliśmy zupełną swobodę telegrafowania na wszystkie strony. Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że każda stacja telegraficzna między Omskiem a Mandżurją otrzymała instrukcje, polecające natychmiastową dalszą wysyłkę naszych depesz. (Depesza z Omska do Berlina szła 4 dni — red.). Z Omska wyruszamy dziś jeszcze (25. 6.) o godz. 3.34 po południu".

Wkońcu wyrażają się obaj podróżnicy bardzo pochlebnie o sowieckiej służbie napowietrznej, szczególnie o Awiachimle. Czegóż nie robi się dla propagandy.

Dziadowski wierszyk.

Gdy teraz rządzi dziadek Piłsudski,
Będziemy kręcić trąbki i kucki
Chodzić będziemy w długiem chałacie
Jarmułkę na łeb, Polaku bracie.
Zechcesz zaś zdobyć wyższe zasługi
To noś i pejsy kręcone, długie.
Choć Żyd na krzywych nogach się toczy,
Chociaż jarmułkę wsadzi na oczy
To nie odmawiaj żeś mu nie bratem,
Bo jak to zrobisz dostaniesz batem.

Wesoły kącik.

Państwo Wódkiewiczowie żyją szczęśliwie, tylko, że pan Wódkiewicz popija często, za co, gdy powraca nocą, żona prawi mu stale długie kazania. Dziś jednak powiedziała do niego tylko:

— Wielki Boże! Znowuś pijany!

Pan Wódkiewicz popatrzył na żonę zdumiony, a potem rzekł oburzony:

— Co, ty także chyba się urżnęłaś?

Szybka orjentacja.

Lekarz: To lekarstwo może pan zażywać także z piwem!....

Pan Pantofliński: Ach, taak!! Droga Wiktezcko! Każ zaraz posłać po trzydzieści butelek piwa!

Starożytności.

Podróżny: Czy można obejrzeć starożytności pałacu?

Lokaj: Nie można, bo pani hrabina z córkami wyjechała.

Dział gospodarczy.

O żniwach.

Na Pomorzu dobre urodzaje.

P. min. Raczyński udzielił prasie następujących informacyj o stanie zbóż w Polsce:

„Trudno jest już dzisiaj ustalić dokładnie wydajność tegorocznego plonu. Ostatnie deszcze odbiją się niewątpliwie na ogólnym stanie. Posiadamy jednak pewne dane, które dają w przybliżeniu pojęcie o całości. Zbiory zbóż ozimych zapowiadają się gorzej od zeszłorocznych, natomiast lepsze są widoki na urodzaj zbóż jarych. Nie posiadamy jeszcze wszystkich danych, dotyczących obsianej powierzchni, naogół jednak można przyjąć zeszłoroczną powierzchnię zasiewu.

Stopnie kwalifikacyjne Gł. Urz. Statyst. przedstawiały się w sposób następujący z końcem maja b. r. (cyfry w nawiasach odnoszą się do r. 1925): pszenica ozima 3.4 (3.8); jara 3.2 (3.2); żyto ozime 2.9 (3.8); jare 2.9 (3.0); jęczmień ozimy 3.2 (3.5); owies 3.3 (3.2). Brak ciepła i słońca oraz nadmiar wilgoci wpłynął bardzo ujemnie na stan zasiewów. Znaczne straty przez wylew rzek poniosły województwa: warszawskie, łódzkie i niektóre powiaty woj. krakowskiego. Większe szkody poniosły także powiaty woj. lwowskiego. Natomiast w Poznańskiem, na Pomorzu i Śląsku, w Lubelszczyźnie, w Białostockiem i w województwach wschodnich można liczyć na dobre urodzaje.

Uwzględniając zatem te wszystkie dane, dotyczące powierzchni i kwalifikacji zasiewu, można przypuścić wyniki tegorocznych zbiorów (w tysiącach tonn):

Pszenica 1.440, żyto 4.946, jęczmień 1.720, owies 3.402.

W ten sposób należy się spodziewać zmniejszenia zbioru pszenicy i żyta, zwiększenia natomiast zbioru jęczmienia i owsa.

Oczywiście, jak zaznaczyłem, mogą zajść jeszcze pewne zmiany".

Czy dobre urodzaje światowe?

Rynek europejski słaby i wyczekujący.

Ceny pszenicy na rynku światowym w ostatnim czasie wykazują tendencję słabą. Dzieje się to nie tyle wskutek mniejszego popytu na pszenicę w Europie, ile wskutek świetnego urodzaju tego gatunku zboża w Ameryce Północnej i Kanadzie przewyższającego nawet najlepsze oczekiwania.

Żniwa już się rozpoczęły a w stanach południowych już są ukończone. Farmy amerykańskie częściowo już przystąpiły do realizacji zbiorów, którą się tam bardzo szybko uskutecznia. Dostawy w ostatnim tygodniu wynosiły 5,6 milj. bsh, kiedy w ub. r. w tym samym tygodniu tylko 4,4 milj. bsh a w przedostatnim tygodniu br. 3,4 milj. bsh.

Urodzaj w Stanach Zjednoczonych, dobry stan zbóż w Kanadzie i we wschodniej części Europy (Polska, Rosja, Rumunja) pozwalają mieć nadzieję, wielkiego urodzaju światowego. Rosja już teraz głosi w świat, że będzie mogła wywieźć niebywałe ilości żyta; lecz po dotychczasowych doświadczeniach z Bolszewją rynek światowy sceptycznie zapatruje się na te wieści wschodnie.

Jęczmień i owies w Europie rokują również dość dobre nadzieje. Dlatego popyt na te zboża przywożone z Ameryki i transporty zamorskie się zmniejszyły.

Wszystkie wyżej przytoczone powody wpływają na rynek światowy a szczególnie europejski, który wykazuje tendencję słabą i wyczekującą.

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski" ustala w dniu 7. VII. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 6,1145 zł.

Giełda gdańska.

Notowano dnia 7 lipca 1926. r.

Złoty	55,50— 56,00
Marka niemiecka	0. —123,2/8
Dolar	0. — 5,17
100 R. M. (pryw.)	219,7/8—220,50
100 Ggd „ „	178,63—179,37

Berlin.

Złoty	45,32— 45,78

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 7 lipca 1926 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	28,50—99,50
Pszenica	42,00—44,00
Jęczmień browarowy wyb.	27,50—29,50
Owies	0. —32,50
Mąka żytnia 70% z work standar.	—44,25
Mąka żytnia 65% „ „	—45,75
Mąka pszen. 65%	69,00—72,00
Otręby żytnie	19.50 —20,50
Słoma żyt luź. 0.—	Słoma żyt. pras. 0.—
Siano luźne 0.—	Siano prasow. 0.—

Usposobienie słabe.

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Maksymiljan Wiertelorz.

Rok 2. *Toruń, dnia 10 lipca 1926 r.* Nr. 27.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE :—: OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy „GAZETY NARODOWEJ"

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Ewangelja.

Mat. VII. 15—21.

Na niedzielę 7-ą po Świątkach.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Z Kazań Ks. Piotra Skargi.

Zgoda domowa

„Proszę was, bracia, przez imię Pana naszego, Jezu Chrysta, abyście wszyscy jedno mówili, a nie było między wami odszczepieństwa i rozerwania"*). Tę prośbę i to zaklinanie wielkiego sługi Bożego, Apostoła Chrystusowego, musim z ochotą przyjmować, jeśliśmy chrześcijanie, jeśliśmy słudzy Boga, ukrzyżowanego dla nas, którego nas imieniem i czcią tak obowiązuje, nic na nas ciężkiego nie kładąc, nic trudnego, i owszem, o rzecz, nam samym bardzo pożyteczną i pocieszną, nas prosząc, abyśmy zgodę i spólną jedność zamiłowali, a rozdziałów i schizmów[3]), w jednym Chrystusie związani i spojeni będąc, nie czynili. Proszę, obejrzyjcie się na to nabożnym i ku Panu Bogu prostym sercem, co was słusznie do zgody przywodzić ma, jakie z waszych rozterków utraty idą, i jako to ciężka Rzeczypospolitej choroba, i które ich najprzedniejsze są przyczyny.

Naprzód przywodzić was ma do zgody ten łańcuch pokoju, którym was Chrystus Jezus do jedności związał, o którym mówi Apostoł: „Z pilnością zachowajcie jedność ducha we związku pokoju! Jedność ciało i duch jeden, jakoście wezwani w jednej nadziei powołania waszego; jeden Bóg i ociec wszystkich, który jest nad wszystko i przez wszytko i we wszytkich was". Jakoby rzekł: „Trudno się macie rozrywać i wadzić, boście związani i spojeni, jako członki w jednym ciele, które się nigdy z sobą targać nie mogą, które jedna dusza ożywia i rządzi, od której odstępować, a jej nie słuchać śmierć jest; trudno się wadzić macie, boście związani służbą jednego Pana, który w domu swoim tego nierządu nie dopuści, by czeladka Jego w pokoju mieszkać nie miała; trudno się wadzić macie, boście spojeni jedną wiarą i nauką o zbawieniu swoim, która żadnych rozdziałów nie cierpi; trudno się tym wadzić, którzy z jednego matki żywota wyszli".

O, jako to mocne do zgody łańcuchy i związki! Jakobyśmy pana doma nie mieli, który nas sądzi, karze, naucza, a spokojny dom swój mieć chce! Gdyż to jest samego gospodarza sromota i nierozum, i niesprawność, gdy się domownicy jego z sobą gryzą. Jest pan jeden doma, jest sędzia jeden; ma swoje urzędniki i poruczniki widome, którzy porównać wszystko i ugasić niesnaski między swymi mogą.

Siedzim u jednego stołu, używając z jednych mis i jednych drogich potraw Pana swego, to jest jednej niebieskiej nauki i Sakramentów zbawiennych: jakoż się przy tym spokojnym stole waśnić jeden na drugiego mamy? izali złe i niezgodne przypuści Pan do czci tak wielkiej i szanowania godnego Stołu swego? izali głodem umrzeć nie musim, gdy od tych świętych potraw dla naszej niestworności[1]) odepchnieni będziem? Jeśli szaty miłości i zgody braterskiej nie mamy, izali nas nie wypędzą z rozkosznego godownika[2]) i z gód Pana naszego? Izali nie usłyszym słów onych: „Jakoś tu wszedł, szaty godownej, to jest zgody i jedności braterskiej, nie mając?" Izali nas katom srogim na związanie nóg i ręku i na wrzucenie w ciemności wieczne nie podadzą?

Jako możem mieć odpuszczenie grzechów naszych, gdy braciej naszej nie odpuszczamy, a waśni i nienawiści z nimi nie oddalamy, a z braterskiej się miłości wyzuwamy? O, wielkież to do zgody i jedności potargnienie! „Żadnej się łaski u Mnie — mówi Chrystus — nie spodziewaj, żadnego grzechu odpuszczenia mieć nie będziesz; wszystkie cię grzechy twoje potępią, jeśli się z bratem nie zgodzisz". O, Panie mój! i nogi mu umyję, i ucałuję, i zdrowie moje zań dam, bylech[1]) od Twojej łaski nie odpadał.

O, jako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w niej trzyma! „Nie kłaniaj mi się — mówi Chrystus — ani mi się na oczy ukazuj, ani ofiaruj daru żadnego, jeśli się z bratem nie zgodzisz! Na modlitwę twoję uszy zatkam; na ofiarę swoję, jako Kaimowę, nie wejźrzę, jeśliś bratu twemu nieżyczliwy".

---

[2]) słowa ś. Pawła. — [3]) schizma = odszczepieństwo.

[1]) Niesforności. — [2]) godownik = godownia, tj. sala godowa (biesiadna).

[1]) Bylebym.

M. BOGUSŁAWSKA.

23) ## Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Rozumiał już teraz, co znaczyły słowa: „Idź za głosem serca i lutni“, bo dźwięk gitary stawał się coraz wyraźniejszy, a jego bijące serce odgrywało jakby rolę parowozu, pchającego naprzód. Już nie wątpił, że ona czeka na niego na ławeczce pod kalinami, na której rozmawiał z nią pierwszego wieczoru, kiedy to tak pokornie, tak zdawało się, szczerze, tłumaczyła się z lekkomyślnego postępowania swego.

Jakoż zabieliła mu się niebawem w cieniu drzew; bieliła się też brzezinowa ławeczka i baldaszki kalin i perłowa łza na jej czole.

Zbliżył się z bijącem sercem.

— Siadaj! szepnęła, ruchem głowy wskazując mu miejsce obok siebie.

Usłuchał rozporządzenia i gorączkowo począł szukać w myśli słów, któremi ogarnie to wszystko, co go tak strasznie męczyło: dręczące podejrzenia, niepokój o przyszłość, lęk wobec stwierdzenia budzącego się, dotąd zupełnie mu obcego uuczucia. Nie znalazł jeszcze słów, gdy Regina uderzyła w gitarę parę silniejszych akordów, a potem głosem przyciszonym, z nadmierną afektacją zaczęła deklamować:

„Widzisz, jako z ucieszną wiosną przyszły czasy!
Jako zielonym listem okryły się lasy!
Łąka uciechy kwieciem sfarbowana daje,
Ptaszemi rozlicznemi skargami brzmią gaje;
Słowik wznowiwszy w sobie żal swój nieszczęśliwy,
Zaczyna wielkim głosem lament przeraźliwy
Pola się uśmiechają, rzeki cichym pędem
Mkną po gładkich kamieniach, leśne Nimfy rzędem
Ująwszy się za ręce różne stroją tany,
Gdy Satyrowie dzicy grają im w organy:
Owo zgoła pociechy zewsząd wynikają,
Zewsząd do nas radości nowe przybywają.
A ciebie, Damianie, frasunek żałosny
Nie chce opuścić podczas ulubionej wiosny!
W tobie melancholję gęste troski rodzą,
Lubo zorze znikają złote, lubo wschodzą.
Takżeś jest napełniony niezbytym kłopotem,
Że cię ani czas swoim łagodnym obrotem
Ani sen poratować nie może swobodny,
Ani trunek biesiadny, ani głos łagodny?
Ma rada“...*)

Tu jękła gitara jakimś przeciągłym, nieharmonijnym tonem, poczem nastąpił trzask zrywanych strun. To Stanisław brutalnie szarpnął rękę jej, spoczywającą na gitarze.

— Przestań! krzyknął, przestań bzdręgać na onem brzękadle i duby smalone bredzić o wiośnie, słowikach i zorzy, ja z waćpanną mam o czemś ważniejszem do pomówienia, ja o swojej krzywdzie!... o swojej poniewierce!...

Regina wobec brutalnego wystąpienia Stacha pobladła w pierwszym momencie i brwi groźnie ściągnęła, chwila jednak zastanowienia się wystarczyła, aby twarz jej nabrała wyrazu rozpromienienia i triumfu. Gitarę odstawiła i chwytając go za obie ręce, zawołała:

— Luby!... tyleż miłości w sercu twojem!?...

— Mylisz się, waćpanna, ja cię nie kocham, ja cię nienawidzę!

*) Szymon Zimorowicz „Pociecha“.

— Nieprawda, szukasz mnie...

— Tak, dziś dzień cały szukałem ciebie, aby sąd z waćpanną zrobić! Ja nie dworak, nie szambelan, ani żaden podkomorzyc! Żołnierz jestem, prostak i żołnierskie dziecko! Widziałaś jaki ordynaryjny i niewychowanie zdradzający, swem obejściem być potrafię. Manierów pałacowych nikt mnie nie uczył, bom jako siedemnastoletni chłopiec obóz z całą jego nędzą i prostactwem za miejsce zamieszkania obrał sobie. Więc bez żadnych introdukcji zapytuję waćpannę: czemuś mnie zwodziła? czemu na dudka wystrychnęła?

— Ja ciebie?!... Miły mój, jak możesz...

— Tak, na dudka, na cymbała wstrychnęłaś! Czemu dowodziłaś, że mnie miłujesz?...

— Ja?... Azali wyraz ten przeszedł przez moje usta? azali wyznałam ci?...

— Tak, nie powiedziałaś, jakby powiedziała jaka dziewka bezwstydna: miłuję cię!... aleś miłowania tego na każdym kroku dowała dowody; każde twoje spojrzenie, każdy uścisk dłoni, każde przygarnięcie do ramienia zdawały się mówić o wielkim twoim afekcie!... A i teraz, przed chwilą czy mianowałaś mnie inaczej, jak miły! miły!

Regina dramatycznym ruchem obie dłonie przycisnęła do serca.

— Tak mówiłam? tak mówiłam?!.. O serce, słabe, niewieście serce! czegoś się zdradziło?!.. Stachu!... imci panie poruczniku Legji Nadwiślańskiej Nęcki, zgoła ciekawe i nowe powiadasz mi wiadomości. Widzisz, czem jest miłowanie!... jako róża płomienny kwiat wysuwająca znienacka z pod zielonych liści tajemnej osłony tak afekt ów wbrew mojej wiedzy, wbrew chęciom objawił, się, i teraz wiesz, że kocham! kocham! kocham!

Odsunął się zdumiony i oszołomiony dyszał, długo tchu nie mogąc dobyć. Ona tymczasem, przygarnięta do niego, szeptała gorączkowo.

— Pójdę za tobą na kraj świata, do obozów, na wojnę, na tułaczkę! tylko kochaj mnie wzajem!

— A... a... tamten!... A narzeczony?..

— Jakżeś boleśnie zatargał mojem sercem tem przypomnieniem!

— Więc co?... pójdziesz ze mną do wojska na tułaczkę, a potem z nim do ołtarza, na wypoczynek?!..

— Słuchaj, miły, postokroć miły mój!... Wbrew woli mojej, pod przymusem ojca, na zaręczyny te przystałam, ale warunek położyłam że potrwają rok, a jeśli w czasu tego okresie wstrętu jaki mam w sercu swem do osoby imci pana Wessla nie przemogę, zaręczyny owe za niebyłe i zgoła niekrępujące uważać będziemy.

Porwał się Stach z miejsca.

— Zatem chodźmy!

— Dokąd?

— Do ojca, do imci pana pułkownika; chcę się zdeklarować!

Przemocą zatrzymała go przy sobie.

— Ani się waż!... Zrozum, tu musi być tajemnica!... Chciej zachować słodką tajemnicę!

— Ale jeśli te zaręczyny za niebyłe uważać można!...

— Po roku!... Mamy jeszcze dwa miesiące...

— Nie strzymam!

— Czekaj, obliczę dobrze... nawet niecałe dwa miesiące; tak, 7 tygodni! Przyrzekłam, być mu wierną ten czas...

— Jeśli mnie tak jak jemu wiary dotrzymasz!... rzekł z goryczą.

— Ach, miły!... to co innego, on się pchał, on się narzucał; ja go nie chciałam!... Tobie oto pierwsza... całkiem nieświadomie, za podszeptem czułego Amora afekt mój wyznałam i tylko dla pozoru, dla świata, dla dwóch despotów — ojca i jego — jeszcze przez dwa miesiące... co mówię... przez 7 tygodni maskę oną obrzydłą nosić będę. A żebyś nie wątpił, żebyś ślubów naszych nie zapomniał, masz... noś to zawsze, to moc ślubnego pierścienia mieć będzie.

Zszarpnęła z czoła perłową łzę wraz z łańcuszkiem otaczającym przepaskę włosów. Oszołomionemu własnoręcznie włożyła na szyję. Przyjął i rękę jej ze łzami ucałował.

— A ty nic mi wzamian nie dasz?

Zawahał się, szczerze zakłopotany.

— Co mogę ci dać!... Z domu nic nie wyniosłem, łupów nigdzie nie brałem. Mam pamiątkę... dla matki mojej... dla mej przybranej matki ją wiozłem... Kula to z hiszpańskiego karabinu, która trafiła w sam środek mej piersi, ale w miejsce, na którem spoczywał medal z Matką Bożą, rękami matki na mnie włożony. Medal wgiął się, kontuzję ciężką miałem, alem z życiem uszedł... Wiozłem to matce, jako wyraz wdzięczności, ale...

— Daj mi to!

— Weź; matce sam cudowny wizerunek, tak uszkodzony, znak skuteczności jej modłów, zawiozę; o inny wzamian poproszę.

— Masz moją perłę!

— Taka opieka przedewszystkiem z rąk matki wyjść musi.

Ona kulę zawinęła w koronkową chusteczkę i za gors wsunęła.

— Teraz jużeśmy zaręczeni! tyś mój, jam twoja!

— Zaręczyliśmy się... łzą i kulą!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z cyklu: drobne występki, z których wyrastają wielcy przestępcy.

ROZALJA ŁABĘCKA.

Na cmentarzu.

(Ciąg dalszy).

Hej, świętokradco! Czyż nigdy nie było nieba w źrenicach twoich? Czyżby z łona matki pie kło wyniosły?

Spazm płaczu ogarnął drzewa i trawy — wiatr wzdął pierś, zawodząc beznadziejnie. —

Spazmatycznie załkała dusza żołnierzyka szarego.

— Nie zabieraj mi kwiatów — to mój krzyż waleczności — nie zasłużyłem sobie na inny, bo spełniłem tylko to, co do mnie należało! Zostaw mi — one są balsamem na rany moje, których miałem tak wiele — tak wiele! Co którą podgoiłem, szedłem po świeże, aż wreszcie zabrakło mi krwi, do gojenia i padłem! Nie dotykaj się — nie kalaj ich — biała dusza mi je ofiarowała! Litości świętokradco!

Nieczuły na prośby i skargi złodziej, szarpnął ze złością oporną doniczkę, aż upadła na grób maleństwa jakiegoś. Zapalił zapałkę i w świetle jej ujrzał kamienny grobowiec, w kształcie trumienki. Duży anioł, obejmował rozpostartemi skrzydłami cztery doniczki z pelargonją i szkarletką.

Ozwał się groźny huk grzmotu — trzasnął gdzieś blisko piorun, aż grobowce zadrgały — mignęła błyskawica raz, drugi i trzeci.

Lecz chłopak o kamiennem sercu ani drgnął, chociaż błyskawica oświetliła mu buzię złotowłosego cherubinka — o oczkach-niezabudkach, patrzących jasno i prosto w źrenice jego, z podobizny zmarłej, dwuletniej Jani.

Poprawił czapki, która mu się zsunęła i wyciągnął rękę....

— Mamusiu, targnęło powietrzem rozpaczne, żałosne wołanie dzieciny — mamusiu!

Rozełkała się cała przyroda — wszystkie skłócone elementy, lunęły deszczem-łzami.

Przekwitłe kwiaty sypnęły łzami swych płatków na zrabowane mogiły.

Osłabły z wrażenia wiatr, uczynił ostatni wysiłek. Porwał rozdzierający serce wołanie duszy dziecięcej i wrzucił w rozwarte okno drugiego piętra pewnej kamienicy:

— — — — — — — — —

Zerwała się, jakby szarpnięta czyjąś ręką....

— Janiu, maleństwo moje najdroższe, wołasz mnie? Już idę, idę...

Zataczając się jak pijana, ubierała się pospiesznie. Siły, zabrane przez gorączkę, zawiodly — padła na łóżko, łkając żałośnie...

Mamusiu!

— Och, Janiu, idę, idę...

Całe ciało zwarła w sobie — zebrała w ogromnym wysiłku i wstała. Dzwoniły jej zęby, a ręce latały jak w febrze. Ubrała się. Wychodząc już, zatoczyła się znowu i uderzyła piersią w drzwi, aż coś jęknęło. Rozbudzony mąż usiadł na łóżku.

— Co się stało, kto tu?

W odpowiedzi, usłyszał jęk słaby i skrzyp otwieranych drzwi.

Zeskoczył z łóżka i zrobił światło. Mignęła mu sylwetka ubranej, wychodzącej żony.

— Gdzie idziesz? zdziwił się. Chora jesteś, nie wolno ci wstawać! — Jezus, Marja, chyba zwarjowała!

Ubrał się szybko i mocno zaniepokojony zbiegł na ulicę.

(Dokończenie na str. 6).

Marja Radziejewska.

Wiara, nadzieja, miłość.

Weź w ręce krzyż swój i za Mną idź!
Wiara ci poda zbawienia nić;
Nie bój się cierpień, idź ze Mną razem,
Bądź przewodnikiem, bądź drogowskazem

Tym, co jak biedne, zbłąkane ptaki
Stracili Prawdy świetliste szlaki...
Niech ci przyświeca Nadziei blask
Krzyżową drogą zdobytych łask:

Jam jest, co oddał na męki Siebie,
By cię odkupić do życia w Niebie,
Jam twoim Bratem, Ojcem i Panem
W Swem Człowieczeństwie krwawo oblanem.

Rozrzucaj szczodrze Miłości siew,
Ukochaj bliźnich, jak własną krew,
Bo Mnie miłujesz w Mojem stworzeniu,
A dam ci poznać po serca drżeniu:
— Iżeś Mi służył wiernie, serdecznie
Dom Swój zbuduję w duszy twej wiecznie.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Kobieta w dziejach Polski.

Kobiety Mazowsza.

(Dokończenie.

Jak ze strasznej bajki.

W surowych warunkach życia, charakter mieszkańców staje się twardym, przeto i los kobiet niegodzien zazdrości. Skazanie nawet na śmierć za najlżejsze podejrzenie uchodzi bezkarnie.

Taką w najwyższym stopniu wstrząsającą historję krzywdy niewinnej kobiety przechowują nam kroniki w postaci Ludmiły, drugiej żony Ziemowita III ks. Mazowieckiego.

Córka Władysława księcia na Ziembicy, poznaje Ziemowita, człowieka już wówczas przeszło sześćdziesięcioletniego wdowca, mającego dorosłe dzieci, z których najstarsza Offka od lat kilkunastu poślubiona była Władysławowi Opolskiemu. Zachwycony niezwykłą urodą młodej dziewicy, prosi Ziemowit o jej rękę; rodzice, posiadający maleńkie księstewko, a liczną dziatwę, skwapliwie oddają córkę księciu, mającemu pod względem powagi i bogactw drugie miejsce w kraju po panującym.

Nie wesołe było życie Ludmiły przy boku starego i surowego męża. Pociechę i rozrywkę znajdowała jedynie w gronie panien dworskich, wśród których pierwsze miejsce zajmowała Salomea, druga córka Ziemowita. Ale Salomea została niebawem wydana za Kazimierza Szczecińskiego, wnuka Kazimierza Wielkiego, o którym wyżej wspominałam.

Szare, smutne życie rozpromienia Ludmile nadzieja przyjścia na świat dzieciątka, które miało się stać słodkim celem jej życia. W tym okresie zostaje zabraną przez męża do krewnych na Śląsku. Tamto na dworze siostry jej, Heleny Cieszyńskiej, szepnął ktoś Ziemowitowi, że dziecko, którego oczekuje Ludmiła, nie jest jego, lecz powiernika królowej, podczaszego Dobka. Książe zawrzał gniewem, lecz podstępnie stłumił go narazie, posłał tylko do Płocka rozporządzenie uwięzienia Dobka. Skoro jednak na Mazowsze powrócił, dowiedział się, że rozkaz jego nie zastał już podczaszego, który na kilka dni przedtem wyruszył z jakimś duchownym do Ziemi Świętej, pozostawiając pożegnalne listy do obojga księstwa.

Ziemowit brzemienną żonę uwięził w zamku Rawskim, panny zaś dworskie rozkazał wziąć na tortury, które też zeznały, że rzeczywiście Ludmiła miała wielkie zaufanie do Dobka i często z nim sam na sam przebywała. To wystarczyło Ziemowitowi, aby skazać żonę na uduszenie w kilka dni po wydaniu na świat syna, który poruczony został pewnej ubogiej szlachciance niedaleko Rawy.

Gdy wieść o tym strasznym fakcie doszła do Salomei Szczecińskiej, księżna pełna wiary w niewinność macochy, kazała porwać dziecko, mające wówczas już trzy lata i przywieźć tajnie do Szczecina.

Po siedmiu latach powrócił Dobek z Ziemi Świętej sam, kapłan bowiem ów, który mu towarzyszył zmarł w odwrotnej drodze. Ziemowit zawezwał go do Płocka, a skoro tylko stanął przed nim, nie rzuciwszy mu nawet żadnego pytania, ogłuszył go uderzeniem czekanu w głowę, kazał natychmiast pochwycić obecnym oprawcom, którzy wynieśli go na dziedziniec zamkowy. Cztery dzikie konie, z trudem utrzymywane, czekały już przed drzwiami. Dobek przywiązany między nie został rozerwany na cztery części. I oto odkrytą została straszna prawda. — Dobkiem była kobieta. Jedna z panien dworskich, czując się zwolnioną z tajemnicy, przez śmierć nieszczęśliwej istoty, wyznała, że była ona córką pewnego księdza z Pruskiej ziemi, tego samego, który zmarł w czasie pielgrzymki z Palestyny. On to, nie chcąc być posądzanym z racji przebywającej przy nim młodej dziewczyny, ubierał ją po męsku i kazał odgrywać rolę mężczyzny. Ludmiła była w to wtajemniczona i szczególnemi względami otaczała sierotę.

Ziemowita odkrycie to obaliło na łoże ciężkiej niemocy. Okoliczności stwierdzające niewinność Ludmiły poczęły się gromadzić. Niebawem przybył z Cieszyna franciszkanin, ojciec Rajmund, który zakomunikował, że oszczerca księżny wyznał na śmiertelnem łożu swe przestępstwo i zobowiązał spowiednika, iż nie omieszka zakomunikować Ziemowitowi, że żona jego padła ofiarą oszczerstwa tego właśnie, który napróżno usiłował doprowadzić ją do wiarołomstwa.

Zrozpaczony książe zarządził uroczyste przeniesienie zwłok zamordowanej i pochował ją z wielką pompą w rodzinnych grobach książąt mazowieckich. Zapragnął też zadośćuczynić obowiązkom ojcowskim i posłał czem prędzej sługi po dziecko oddane szlachciance pod Rawą. Zgnębienie jego nie miało granic, gdy dowiedział się, że dziecko przed kilku laty zostało porwane.

Opatrzność wstrzymała wreszcie rękę karzącą występnego, lecz nie mniej nieszczęśliwego starca. Na dwór Płocki przybywa Salomea Szczecińska i przemocą nieledwie zabiera do siebie ojca, aby oderwać go od miejsc, w których każdy kąt przypominał nieszczęśliwe ofiary oszczerstwa, zazdrości i uniesienia.

Za przybyciem do Szczecina, „na wstępie do zamku córki został powitany przez chłopię cudnie piękne, układne i śliczną mową zacnego witające gościa“*). Radość Ziemowita nie miała granic, gdy mu Salomea odkryła pochodzenie dziecka, tem więcej, że każdego uderzało nadzwyczajne jego podobieństwo do ojca.

Henryk, przeznaczony do stanu duchownego przez ojca, mianowany już był proboszczem płockim i przygotowywano mu biskupstwo, lecz on cofnął się przed przyjęciem święceń i rzucił stan duchowny, poślubiając Ryngallę, córkę Kiejstuta.

A nić tragiczną dalej przędą parki. Henryk ubóstwiał żonę, a odszedł do wieczności młodo, podobno otruty właśnie przez tę ukochaną kobietę.

---

*) Bielski. Kronika Polska.



Stroje wycieczkowe.

Najrozumniejsze przepędzenie wakacyj, to wykorzystanie ich na jak najlepsze zwiedzenie kraju; wycieczka daje zdrowie, wyrabia muskuły, hartuje organizm, rozszerza horyzonty naszych myśli i uczuć. Wraz ze wzmagającym się stale ruchem harcerskim, panie coraz więcej oddają się sportowi pieszemu, wioślarskiemu, kołowemu itd. Licząc się z tem podajemy kilka wzorów ubrań wycieczkowych:

1. Kostjum do wycieczek w góry lub rowerem: spodnie z wełny w kolorze piaskowym i brązowym, dziane ręcznie, pończochy w tychże kolorach prążkowane, żakiet piaskowy obcisły; kapelusz w kształcie hełmu, głęboko zachodzący na czoło. Szal jedwabny deseniowy, którego końce przy jeździe rowerem, lub w dzień wietrzny chowają się pod żakiet.

2. Płaszcz na chłodne wieczory z kołnierzem wysoko zapiętym i głębokiemi kieszeniami.

3 i 4. Suknie wycieczkowe koniecznie układane w głębokie, wysokie fałdy. Bluzki pod szyję, z niskim kołnierzykiem, bo czerwona i łuszcząca się z opalenia słońcem deska klatki piersiowej nie będzie modną w tym roku.

Wiadomości praktyczne.

Pranie i prasowanie bielizny sztywnej. Kołnierzyki i mankiety przed praniem nawlekamy na sznureczek, aby były wszystkie razem, kładziemy wraz z koszulami w kocieł napełniony zimną wodą z uskrobanem mydłem i zagrzewamy aż do zagotowania. Później wyrzucamy na balję i gdy przestygną, wypieramy z krochmalu. Tę samą czynność powtarzamy po raz drugi w innej wodzie, zagotujemy i pierzemy jak poprzednio. Po dokładnem wypraniu i wypłukaniu białe, a nawet kolorowe koszule w niebieskawych odcieniach farbkujemy w lekkiej ultramarynie i zupełnie niekrochmalone wynosimy na górę do wysuszenia.

Bieliznę sztywną krochmalimy, gdy przeschnie. Krochmal do niej przyrządzamy inaczej: pół funta ryżowego krochmalu (do 12 koszul i 20 kołnierzyków) zalewamy w miednicy dwiema kwartami wody dobrze ciepłej, ale nie gorącej, dodając 4 łuty boraksu, rozgotowanego uprzednio w szklance wody. Rozcieramy go łyżką, aby miał gładkość i gęstość śmietanki i zacieramy w nim miejsca, które po uprasowaniu mają być w koszulach sztywne, a więc kołnierzyki lub paski, gorsy i mankiety, wszystko z lewej strony, składamy do tego wspomniane miejsca, jak harmonijkę i przytrzymujemy mocno palcami lewej ręki, aby krochmal nie dostał się za daleko, prawą ręką wcieramy krochmal. Zamoczoną w ten sposób sztukę, kładziemy na stole i gałgankiem, umoczonym w zimnej wodzie zmywamy lekko natarte miejsca i najbliższe ich okolice. Potem zwijamy i odkładamy do prasowania.

Prasowanie koszuli. Zabierając się do tej czynności musimy zwrócić uwagę na czystość żelazka i na miarę jego gorącości: za gorące będzie przyżółcać — za zimne brudzić. Trzeba mieć pod ręką kawałek papieru szmerglowego i wosku białego, ażeby od czasu do czasu żelazko po nim przeciągnąć dla oczyszczenia go z przylepionego doń krochmalu. Najlepsze jest żelazko stalowe.

Prasować koszulę zaczynamy od mankietów, które najpierw „zaparzamy" z lewej strony. Potem prasujemy rękaw i mankiet z prawej strony, odwilżając mokrym gałgankiem. Dalej wysuszamy prasowaniem pasek przy szyji, karczek i całą koszulę, układając plecy w fałdy. Na końcu zaś prasujemy gors, z prawej strony, podkładając pod niego kawałek grubej flaneli i składamy koszulę, spinając ją odpowiednio szpilkami. Pikowe gorsy prasujemy również z prawej strony, ale przez wilgotny gałganek, aby nie nabrały glansu.

Prasowanie kołnierzyków. Kołnierzyki najpierw się prasuje z lewej strony, czyli „zaparza" potem z prawej i znowuż z lewej, aż do wysuszenia. Wymaga to wielkiej wprawy, by nie porobić załamków ani rys. Przy glansowaniu zwilża się lekko gałgankiem z prawej strony i trzymając żelazko obiema rękami, porusza się niem to w lewo, to w prawo. Potem przeciągając szybko żelazem po lewej stronie nadajemy mu fason okrągły. Wykładamy kołnierzyk, po wyglansowaniu, zwilżamy lekko z lewej strony w miejscu załamania i zaprasowujemy.

Deszcz przestał padać — niebo się wypogodziło, a pyzaty księżyc przeglądał się kokieteryjnie, w powstałych z ulewy, kałużach.

Zaintrygowany ciemną sylwetką mężczyzny, goniącą ile sił, towarzyszył mu aż do cmentarza. Tu jednakże zabroniła mu wstępu straż cmentarna — postanowił więc podpełznąć, tak wysoko, by z góry już bez przeszkód żadnych, zaspokoić ciekawość.

— — — — — — — — — —

Do ciszy i smutku, stałych mieszkańców cmentarza przywlokła się dziś niedola ludzka, szumiały więc olchy i brzózki żałośnie — drżały czułe osiki z współczucia. Na ścieżynie boleści i smutku leżała matka Jani, kurczowo tuląc do piersi dwie doniczki. Drugie dwie leżały obok rozbite.

Mąż przykląkł, uniósł jej głowę i wystraszony bezwładnością jej ciała, potrząsnął nią gwałtownie:

— Żyjesz? Co tu się stało?

Z wielkim wysiłkiem rozwarła mocno zaciśnięte usta i poczęła się skarżyć.

— Spotkałam się ze złodziejem kwiatów z grobowców, tu właśnie, na tem miejscu — miał pełen kosz doniczek — poznałam zaraz kwiaty naszej Jani i zrozumiałam wołanie mojej dzieciny. Prosiłam go, żeby mi oddał doniczki — śmiał się cynicznie, twierdząc, że umarli, kwiatów nie wąchają! Więc chciałam mu siłą odebrać. Wtedy mnie trącił — potem jednak wrócił się i rzucił mi te doniczki! Oby się Pan Bóg nad nim ulitował... taki młody jeszcze!

Stroskany mąż słuchał, rozmyślając równocześnie: Jakże dziwnem jest serce matczyne!

Ukrainka.

MODLITWA.

Dzięki Ci Panie, za tę iskrę Bożą,
Która w mem sercu rozbłysła z popiołów,
I zajaśniała purpurową zorzą,
I w pieśni leci hen, aż do aniołów.
Możem ja Panie, nie taka, jak wszyscy,
I modły moje nie takie, jak trzeba,
Bo ja się modlę do słońca, co błyszczy,
I śle nam radość z błękitnego nieba.
Bo ja Cię czuję tu, na każdym kroku,
I szukam Ciebie wśród cudów przyrody,
Wielbiąc Twą wszechmoc w każdej porze roku,
Gdzie ludziom zsyłasz coraz nowe gody.
Mówią, o Panie, że ja nic nie robię,
Aby zasłużyć sobie na zbawienie,
Lecz ja, o Panie, spowiadam się Tobie,
Niosąc pieśń moją w przyrody przestrzenie.
Mówią, o Panie, żeś Ty na mnie gniewny,
Żem jest, jak skała, że Twe gromy kuszę,
Lecz wzrok mam jasny, spokojny i pewny,
Ty, jeden Panie, rozumiesz mą duszę.
Nie mogę Panie, jak to wielu czyni,
Bić Ci pokłonów i cudze pacierze
Szeptać, w ogromnej złoconej świątyni,
Chociaż głęboko i gorąco wierzę.
Dla mnie przyroda jest wielką świątynią,
Znakiem widomym Twojej świętej mocy,
Gdzie się cudowne wciąż misterja czynią,
Czy to w dzień jasny, czy wśród ciemnej nocy.
Więc z pieśnią lecę na te kwietne błonie,
Byś czuł, że kocham i czczę Cię bez miary,
I serce smutne ująwszy w swe dłonie
Do stóp Twych rzucam, jako dowód wiary.

1[illegible]. [illegible]. 1926 r., Dąbrówka.

Kraj, gdzie rządzą kobiety.

Głęboko we wnętrzu Afryki, tam, gdzie rzeka Niger, opuszcza Saharę, leży kraj osogliwy, noszący miano kraju Quorra. Wśród jego mieszkańców wyróżnia się szczep Nupe posiadaniem własnej odrębnej i bardzo starej kultury, której sporo miejsca poświęcił znany badacz „czarnego kontynentu" Frobenius w dziele swem „Opowiadania i poezja ludowa w cenrtalnym Sudanie".

Na szczególną uwagę w tej dotąd nieznanej europejczykom kulturze afrykańskiej zasługuje fakt, że kobiety ze szczepu Nupe zajmowały w jego organizacji wysokie urzędy już wtedy, gdy kobieta europejska była jeszcze traktowaną jako istotą bezwłasnowolna.

W potężnem niegdyś państwie Nupe trzy kobiety zajmują dotąd trzy najważniejsze stanowiska urzędowe. Pochodzić one muszą z rodziny panującego, a pierwsza z nich, zwana „sagi", uważana jest za królowę wszystkich kobiet w państwie, dwie inne zaś pełnią funkcje kapłanek, i zabijają zwierzęta przeznaczone bożkom na ofiarę. Dawniej rządziły trzema prowincjami państwa, dziś rezydują w jego stolicy, zwanej Gbarra.

Panujący wybiera je najczęściej z pomiędzy swych córek i daje im jako znak godności turban oraz męskie ubranie.

Inną wysoką urzędniczką jest tzw. „sonja", której podlegają wszystkie targi i jarmarki w państwie i która jest równocześnie „matką cudzoziemców", mającą dbać o to, aby wszyscy obcy podróżni w kraju Nupe byli zaopatrzeni w prowianty, drzewo do palenia, wodę itd. Ona też dozoruje skomplikowanego wielce w tym kraju handlu perłami.

Wreszcie urzędniczka, zwana „nako" zajmuje się z pomocą zastępu nauczycielek wychowaniem wszystkich dziewcząt szczepu Nepu.

Od najdawniejszych czasów kobiety tego szczepu biorą udział w walkach, jakie naród ich staczał ze swymi wrogami i uchodzą, u szczepów sąsiednich za niebezpieczniejsze, niż ich mężowie i bracia. Ongi prowadziła nawet do boju wojowników kobieta, przebrana po męsku, która nosiła tytuł wiele mówiący „naku", tj. matki walecznych.

W tym wypadku mamy niezawodnie do czynienia, ze szczątkowym „matrjarchatem" który był, jak wiadomo, pierwszą formą ludzkiego uspołecznienia, zanim „patrjarchat" wszedł w jego prawa.

Nagrody „Domu Rodzinnego".

p. Roman Ziółkowski z Kowala
za piękną krzyżówkę
„Jak być mogło" Barszczewskiego

Za stałe, bez żadnych przerw przesyłanie rozwiązań otrzymują:

p. Grzela z Otłoczyna „Tygrys bengalski" W. Rapackiego
p. Hupenthal Karol „Odrutowana okolica" Sawitri-Zahorskiej
p. Kince Jan „Tomasz Ptak z Wielebna" M. Bogusławskiej
p. Paszyńska Kazimiera „Buntownicy" Olechowskiego
p. Rozum Jan „Z ziemi Włoskiej do Polski" M. Bogusławskiej
p. Sobolewski Zbigniew „Blaski" Domańskiej

MAŁA NELLI,
kwiatek eucharystyczny.
(1903 — 1908).

Nelli, właściwie Helena, urodziła się 24 sierpnia 1903 r. w Waterford, gdzie ojciec jej Wiliam Organ służył w wojsku. Matka jej, Marja Aherne, czworo dzieci wychowawszy w pobożności i cnocie, wcześnie je odumarła. Nelli z dziewięcioletnią siostrą Mary dostała się do zakładu Dobrego Pasterza w Cork. Zaopiekowała się niemi bardzo troskliwie konserwatystka, Miss Hall. Dzieci były chorowite i bardzo słabe, zwłaszcza Nelli, która strasznie cierpiała, ani słówkiem się nie skarżąc. Niezwykłe nabożeństwo okazywała dla Jezusa w Najśw. Sakramencie, którego nazywała „Świętym Bogiem“, przeczuwała często, czy ktoś przyjął Komunję św., czy nie, a nie mogąc sama komunikować, prosiła swą opiekunkę Miss Hall, ażeby ją całowała po Komunji św. Widząc jej wielkie zrozumienie i gorące pragnienie Komunji św., ks. biskup zezwolił, że już 6 grudnia 1907 r., a więc w piątym zaledwie roku życia przyjąć mogła Zbawiciela w Najśw. Sakramencie, a do końca krótkiego swego życia przyjmowała Go jeszcze trzydzieści razy. Umarła po strasznie bolesnych, lecz z iście anielską cierpliwością znoszonych cierpieniach 2 lutego 1908 r.

Dzieci zakładu Dobrego Pasterza w Sunday Well prosiły w liście do Ojca św. Piusa X. o kanonizację Nelli Organ, tego „kwiatka eucharystycznego“.

Odpowiedzi Redakcji.

Oleńce Ćwiejkowskiej, ucz. III klasy w Toruniu. Lepiej późno niż wcale! — Pierwsza próba łamigłówki, przysłana nam w styczniu, oddana została do druku. Proszę zauważyć jakie zastosowaliśmy poprawki, oto zamiast nazwy „stacji karawanowej w Azji“ mało znanej, podaliśmy imię pospolite, którego znalezienie nie przechodzi możności każdego przeciętnego czytelnika. Druga zmiana jest ważniejsza i prosimy o zastosowanie takowej na przyszłość: idzie tu o układ alfabetyczny sylab, co ułatwia bardzo rozwiązanie.

P. K. Pełowski w Pruszkowie nadesłany nam logagryf przedstawia zawiele trudności: „przysmak turecki, imię arabskie, bóg fenicki“ i cały szereg autorów mało znanych utworów. Prosimy na przyszłość o łatwiejsze.

Do Redakcji miesięcznika „Uczniak“ w gimnazjum im. Rejtana w Warszawie. Dziękujemy za przesłanie nam pierwszego numeru „Uczniaka“, z którego zajmującą treścią zapoznaliśmy się z przyjemnością. Co się tyczy prośby o przysłanie Wam „okazowego numeru Domu Rodzinnego“, to idziemy dalej i przesyłamy wszystkie numery od początku tego roku, dołączając upoważnienie na przedruki, atoli pod jednym warunkiem: cokolwiek byście Młodzieńcy, mieli przedrukować, powinniście dołączyć maleńką wzmiankę o autorze, czy autorce. Przeważnie są oni z grona takiej jak Wy młodzieży, a rekrutują się z odległych dla Was zachodnich Kresów, sądzę przeto, że miło będzie jeśli pisemko uczniowskie, wychodzące w sercu Polski, łączyć będzie prace młodych autorów z różnych kątów Ojczyzny. Objaśnień na żądanie dostarczamy. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Panu St. M. „Sen arlekina“ bardzo dobrze napisany czeka na miejsce w naszem, niestety, bardzo szczupłem pisemku.

Prenumeratorowi Nr. 15. Wierszyk „Przestroga“ ozdobiony własnoręczną winietką schowaliśmy na ewentualną wystawę, do druku jest zasłaby w formie. Drugi żartobliwy „Oh mein Gott“ ze względu na reminisancje odparcia bolszewików, podamy w połowie sierpnia.

Pani Marja z Dąbrowskich Beerowe raczy nadesłać nam adres, gdyż na ważne Jej pismo nie możemy dać odpowiedzi, ani spełnić zastrzeżenia, co do zwrotu numeru pisma „Głos Polski“.

Autorowi wierszy „Konanie“ i „Strach“. Samo nazostały do druku.

Autorowie wierszy „Konanie“ i „Strach“. Samo nagromadzenie ponurych pojęć i wytworzenie gołosłów nastroju grozy, nie stworzy jeszcze poezji, którą musi być szczere wczucie się w istotę rzeczy, i przejęcie okolicznościami, które przesiąknięte są ową grozą. W przeciwnym razie wywołują raczej wrażenie humorystyczne, jak np.:

„Mój wzrok niech pędzi wyżej, wyżej i jeszcze...
Oh! zatracam zmysły widzę okiem, może oko wieszcze?
Gońce zbiegły się z zaświatów bytu!
Tysiące dusz przypatruje się mnie do sytu.
Walczę!! walczę!? ostatkiem sił natury, prawa,
Już mglisty mój wzrok, pełno tu mgły, czy zjawa...
Patrz ja wyżej jeszcze jadę na wozie czerwonym,
Ognistym, jak piorun błyskam w pędzie szalonym.
Spadłem... cicho, spokojnie, gdzie jestem o Boże,
Czy mam was już żegnać!? pot... przedemną zorze.

P. Janowi Kince, żeby z tej prostej, sztywnej figury, jaką przedstawia kwadrat z Nr. 24, zrobić w rozwiązaniu prześliczny fronton greckiej świątyni, trzeba być artystą. Rozwiązania wykonywane przez Pana w albumie naszym pamiątkowym zajmą poważne miejsce.

Powiem Panu jednak, że konkurować z Panem zaczyna **Cześ Menzel,** który już po raz trzeci przesyła nam prześlicznie wykonane rozwiązania figurowe.

P. Władysław Padacz z Cianowic, choć „nowicjusz na terenie rozwiązywania łamigłówek“ uczynił to bez zarzutu Polecamy się dalszej pamięci.

P. Adamowi Bitońskiemu w Toruniu. Logogryf, jak na pierwszą pracę zupełnie dobry i do druku pójdzie. Dwie atoli zrobiłam zmiany: drzewo do wyrabiania gumy, rosnące w Brazylji w przypadku II, jest nader łatwem do odgadnięcia i niepotrzebnie w II. przyp., zastąpiłam wyrazem, kończącym się na tą samą literę, choć w I. przypadku. Druga poprawka odnosi się do Nr. 6: „miesiąc wiosenny“, bo odpowiedź nań jest gotowa w jednosylabowości jego nazwy.

Eustamurowi oświadczamy, że redakcja „Domu Rodzinnego“ nie zaprzestała bynajmniej premjowania najlepszych zadań z działu łamigłówek, zaniechała tylko formy konkursu; gdyż w ten sposób z szeregu nieraz kilkudziesięciu doskonałych łamigłówek przyszło przyznać nagrody 2 lub 3. Obecnie z każdego numeru jedno najlepsze zadanie otrzymuje nagrodę w formie książki. Z niniejszego numeru otrzyma takową Pana krzyżówka historyczna. Upraszam tylko, aby rozwiązania podawane były na osobnych kartkach, inaczej bowiem za wiele jest trudności przy rozwiązywaniu.

WESOŁY KĄCIK

Na wszelki wypadek.

— Cóż, Niemcy już ostrzą sobie zęby na pożyczkę z Ameryki?

— Zdaje się, że oni prócz zębów ostrzą sobie na wszelki wypadek szable i bagnety.

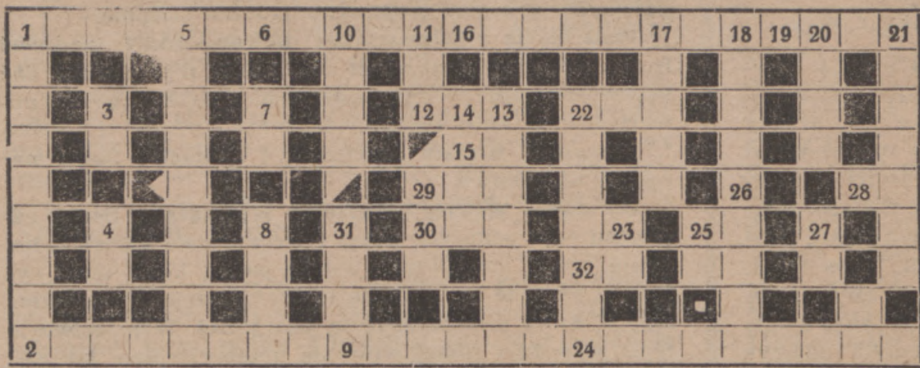
W bezpiecznych rękach.

— Dziadziu, czy dziadziunio ma zęby?

— Nie mam moje dziecko: wszystkie mi już wypadły.

— Tak? To niech dziadziunio potrzyma orzechy, ja zaraz powrócę.

Krzyżówka ułożył B. Broda z Torunia.



Krzyżówka niniejsza jest niezmiernie łatwą i jedyne pojęcie mogące przedstawiać trudność, tj. Nr. 15 i 30 w pionowem czytaniu układają się same przez się przy układzie łatwego do odgadnięcia Nr. 14 i 29.

Ułożył B. Broda z Torunia.

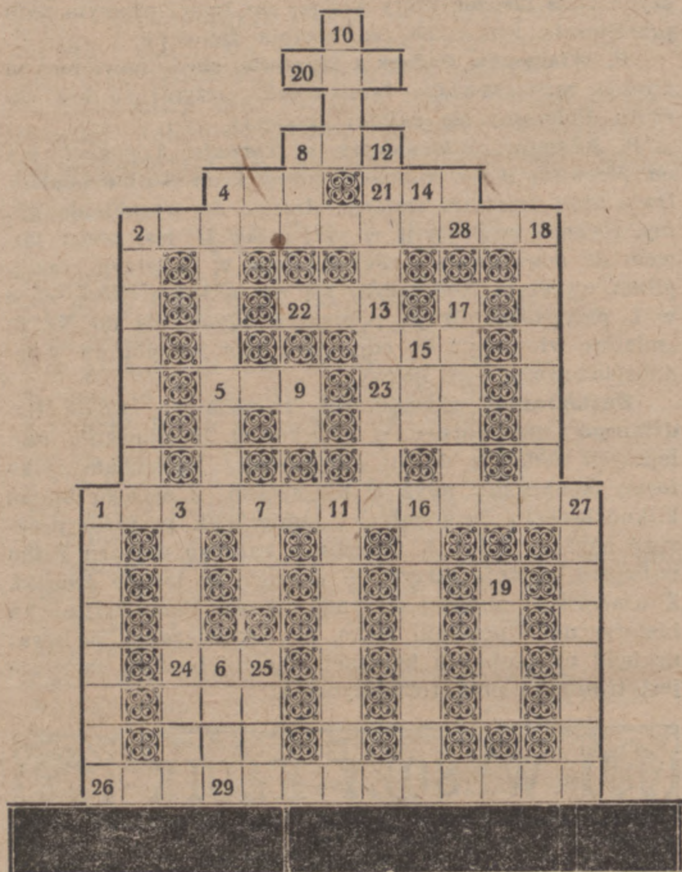
Znaczenie wyrazów czytanych poziomo: 1 kraj w Europie, 2 kraj w Afryce, 6 wyspa na morzu Śródziemnem, 9 szczyt górski, na którym zatrzymała się arka Noego, 12 mieszkania pszczół, 14 spółgloska użyta fonetycznie (wspak) 15 jedna z kart, 16 port we Francji, 19 jeden z wulkanów europejskich, 22 niski głos męski (wspak), 24 miasteczko polskie słynne kopalniami soli, 28 zaimek osobisty, 29 zaimek osobisty (wsp.), 30 jeden z twórców religji Chińczyków i głęboki filozof, 32 zaimek wskazujący.

Czytane pionowo: 1 część świata, 3 pozdrowienie w w dziecięcym języku, 4 zaimek osobisty, 5 zwierzęta należące do gromady gadów, 7 rzeka we Włoszech, 8 obszar ziemi zamieszkany przez jedną ludność, mającą w swych granicach jeden rząd, 10 zwierzę z rodziny wielbłądowatych, 11 pseudonim jednego ze wspópracowników Słowa Pomorskiego, 13 państewko rozciągające się nad Bałtykiem, 14 substancja wydzielana przez wulkany 15 królestwo w głębi półw. Indyjskiego, 17 postać biblijna wuj patrjarchy Jakóba, 18 góry w Europie, forma odmiany czasownika, 21 nauka w rolnictwie, 22 wielkie miasto nad Wogłą, 23 wykrzyknik, 25 miara powierzchni, 26 nazwisko znakomitego generała z 31 roku, 27 miejsce, w którem wojsko urządza sobie przejściowe miejsce spoczynku, 29 przysłówek, 30 pseudonim poety polskiego (wsp.), 31 ptak pływający, morski.

KRZYŻÓWKA.

Pomnik wielkiego zwycięstwa

przez Eugenjusza Murowickiego



Znaczenie wyrazów czytanych pionowo: 1 miejsce bitwy 15. 7. 1410 r., 2 inaczej żona, 3 nazwisko zwycięzcy z pod Grunwaldu, 4 zbiorowiska mieszkań ludzkich, 5 inaczej miło, przyjemnie, 6 inaczej lubo, rozkosznie, 7 ochronny nasyp ziemi, 8 symbol żałoby, 9 „masz" w trywialnej formie, 10 niezbędne otwory w mieszkaniach ludzkich, 11 stolica państwa, 12 wysoko ułożone włosy, lub pióra, 13 ważny artykuł piśmienny, 14 mieszkanie pszczół, 15 wyschłe i zarośnięte zielenią łożysko rzeki lub strumienia, 16 pojęcie najdroższe każdemu patrjocie (w 5 przyp.), 17 głowa domu rodziny, 18 kobieta utrzymująca się z szycia sukien, 19 zakończenie włóczni, 25 trunek wyskokowy, 27 mężny w boju.

Wyrazy czytane poziomo: 1 dozorca lasu, 2 tytuł i imię dowódcy krzyżackiego z pod Grunwaldu, 4 zaimek, 5 roślina dostarczająca włókien przędzalnych, 6 in. posiada, 8 gruba kołdra wełniana, 11 miasto w Niemczech, 20 narząd jednego ze zmysłów, 21 skutek uderzenia (wsp.) 22 duchowny prawosławny, 23 nazwisko jednego z generałów z 31 roku, 24 imię kobiece, 26 Bóg po łacinie, 28 głos bydła rogatego, 29 ubezpieczony kratą.

Rozwiązanie łamigłówek.

Jak przewidywaliśmy, z rozpoczęciem wakacji zaczęły napływać nam w szybkim tempie ze wszystkich stron rozwiązania. Wobec tego od przyszłego numeru powrócimy do podawania listy rozwiązujących. Tymczasem zaznaczamy, że dotychczas stale i bez przerwy nadsyłały rozwiązania następujące osoby: pp. Grzela Franciszek z Ołomuńca, oraz z Torunia pp. Hupenthal Karol, Kince Jan, Paszyńska Kazimiera, Jan Rozum i Sobolewski Zbigniew; wszystkie te osoby otrzymują nagrody, stosownie do wykazu na stronie 6-tej.

Rozwiązanie krzyżówki p. Romana Ziółkowskiego z Kowala w Nr. 23 zamieszczonej: 1 ar, 2 Mickiewicz i mi, 3 Rokita, 4 iż, 5 Niemcewicz, 6 minister 7 smok, 8 kita, 9 Ada, 10 Edward Odyniec, 11 rosa, 12 ni (wsp.), 13 as i Aa, 14 Czartoryska, 15 osły, 16 łzy, 17 gdy i gzić, 18 kły, 19 Zan, 20 bary, 21 śni i Śliwiński, 22 ster, 23 Lima, 24 Kołłątaj, 25 Asnyk i Adam Czartoryski, 26 ma (wsp.), 27 sałat, 28 at, 29 nić, 30 Sas, 31 Ars, 32 J. Dekert, 33 Masław, 34 S. Małachowski, 35 zima, 36 dr, 37 Aa, 38 Waligóra, 39 ara, 40 fez, 41 droga, 42 kir, 43 rys i ryk, 44 Z. Zamoyska, 45 Dawida, 46 republika, 47 be, 49 tli, 50 uf, 51 at, 52 deka, 53 ar, 55 Re, 56 mer, 57 as i arena, 58 Westa, 59 Ada, 60 nasturcja, 61 Artur i ar, 62 Irena, 63 ryży, 64 Bar, 65 Ala, 66 Elk, 67 łuk, 68 Radom, 69 ikra, 70 mia, 71 ta i tank, 72 no, 73 Ala, 74 dar, 75 arkada, 76 arka, 77 rycina, 78 iż, 79 Mława, 80 ty, 82 Ira, 83 iż.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1